



ŻYCIE DOBRZECHOWA

KWARTALNIK SPOŁECZNOŚCI DOBRZECHOWSKIEJ

ISSN 1506-5669

3 zł

styczeń - czerwiec 2021

nr 1-2 (94-95)



fotografia Bartosz Wójcik

W numerze:

60-LECIE KAPŁAŃSTWA KS. TADEUSZA ZAŁĄCZKOWSKIEGO; Z DZIAŁALNOŚCI TPD;
JUBILEUSZ 90-LECIA KGW; WYWIAD Z ARTYSTĄ FOTOGRAFEM BARTOSZEM WÓJCIKIEM;
PODSUMOWANIE ROKU SZKOLNEGO 2020/2021 W ZESPOLE SZKÓŁ W DOBRZECHOWIE;
Z ŻYCIA DOBRZECHOWSKIEGO PRZEDSZKOŁA; ŻŁOBEK I PRZEDSZKOLE MALUSZKOWO;
ZEBRANIE OSP; POŻEGNANIE ŚP. JANA GRODZKIEGO; CZESŁAWA SZETELA 1927-2021;
WSPOMNIENIA TADEUSZA SZETELI Z WOJNY POLSKO-SOWIECKIEJ 1919-1920 CZĘŚĆ III.2.

Diamentowy Kapłan

„Powołanie kapłańskie jest wiekiową tajemnicą, bo nie można przestać być kapłanem”.

Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia

W niedzielę, 13 czerwca, na mszy św. o godz. 11.00 w kościele parafialnym w Dobrzeczkowie miała miejsce niezwykła uroczystość. Nasz ksiądz prałat Tadeusz Załączkowski obchodził 60-lecie kapłaństwa. Przedstawiciele różnych grup parafialnych, organizacji i stowarzyszeń działających na terenie naszej parafii stanęli w prezbiterium z gratulacjami, życzeniami i podziękowaniem za lata pracy w winnicy pańskiej.

Dokładnie 18 czerwca 1961 r. w Przemyślu ksiądz Tadeusz przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Franciszka Bardy. Pracował w wielu parafiach diecezji przemyskiej, a po podziale, w diecezji rzeszowskiej, ale najdłużej, bo aż czterdzieści lat, w Dobrzeczkowie. Przybył do nas jako nowo wyświęcony kapłan i miał to szczęście, że mógł współpracować z ks. Wawrzyńcem Szwanem, który był dla niego wzorem rozmodlonego duchownego. Później dzięki Opatrzności Bożej kierował parafią jako długoletni proboszcz. Po zakończeniu swojej misji pozostał z nami jako ksiądz senior. Nadal jest nam bardzo potrzebny jako szafarz Bożych tajemnic i świadek tamtych czasów. Pokazały to, chociażby ostatnie miesiące, gdy nasi duszpasterze się rozchorowali, a ksiądz prałat cały czas posługiwał w domu Bożym. Dzisiaj nie wyobrażamy sobie naszej świątyni bez księdza Tadeusza, który jest przykładem głębokiej wiary, ubogaca nas swoją mądrością, doświadczeniem i wiedzą oraz umiłowaniem ojczyzny.

W słowach skierowanych do dostojnego Jubilata przez przedstawicielkę parafii usłyszeliśmy:

„Po sześćdziesięciu latach w tej wyjątkowej i historycznej chwili wyraźnie dostrzegamy znaczenie słów Chrystusa zapisanych w Ewangelii św. Jana: Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał...”

Wielce Czcigodny Księżu Prałacie Tadeuszu! Nasz Najdostojniejszy Księżu Jubilate! Bardzo się cieszymy, że Ksiądz Prałat pragnie swój jubileusz przeżywać wśród nas, swoich parafian. A my stajemy z wielką radością i wzruszeniem razem z Księdzem przy stole Pańskim, by w tej uroczystej Eucharystii dziękować Panu Bogu za 60 lat kapłaństwa. Dzisiaj wyśpiewujemy radosne Te Deum laudamus. Ciebie Boga wysławiamy za to, że przed wieloma laty spośród grupy młodych chłopców z Tyrawy Wołoskiej wybrałeś młodego Tadka i powołałeś, jak się po sześćdzie-

sięciu latach okazuje, na mądrego, gorliwego, pokornego i oddanego całym sobą Panu Bogu i ludziom kapłana. Tobie Panu wieczna chwała, że postawiłeś na drodze młodego księdza parafię dobrzechowską, a nam dałeś dobrego pasterza. *Dobry pasterz*, jak mówi św. Jan Maria Vianney, *uksztaltowany według serca Boga, jest największym skarbem, jaki Bóg może przydzielić parafii. Jest to najcenniejszy dar Bożego miłosierdzia. Za ten najcenniejszy dar Bożego miłosierdzia w osobie księdza Tadeusza, my, parafianie, składamy dzisiaj Panu Bogu wielkie dziękczynienie i*



uwielbienie.

Z całego serca dziękujemy Księdzu Jubilatowi za sześćdziesiąt lat, w tym czterdzieści lat w Dobrzeczkowie, sprawowania Najświętszej Eucharystii i tak żarliwego głoszenia słowa Bożego, za sześćdziesiąt lat bycia szafarzem sakramentów świętych i udzielania błogosławieństw, za pracę duszpasterską we wszystkich obszarach, za katechizację i trud wychowywania wielu młodych pokoleń, za troskę o nasze rodziny, samotnych, chorych i cierpiących. Wyrażamy wdzięczność za rozwój materialny parafii, za wszystkie dzieła duże i małe. Dziękujemy za krzyże, cierpienie, wyrzeczenia i ofiary, zapewne niedostrzeżone przez nikogo. Dziękujemy za niezwykłą skromność, życzliwość, radość i uśmiech oraz wszelkie dobro, którym ksiądz Tadeusz obdziela wszystkich dookoła. Przede wszystkim jednak składamy podziękowanie za Księdza modlitwę, wzór pobożności, modlitwę zaufania i zawierzenia nas wszystkim Panu Bogu, modlitwę o nasze zbawienie. Dziękujemy, że rozpala w nas miłość do Maryi, naszej Matki Bożej Dobrzeczkowskiej, którą tak Ksiądz ukochał. „By owoc ten trwał...”, wymodlił Ksiądz Jubilat i wychował rzeszę młodych kapłanów, którzy pracują w wielu polskich diecezjach. Jest Ksiądz dla nich wzorem, drogowskazem, mistrzem, ale przede wszystkim dobrym ojcem, który błogosławi ich pracy. Tak naprawdę to Ksiądz Prałat nigdy nie przeszedł na

emeryturę. Codziennie, niezależnie czy jest piękna pogoda, czy pada deszcz, szaruga, śnieżyca, gołoledź, Ksiądz Jubilat idzie do naszej świątyni i staje przy stole eucharystycznym, by nieść nam Chrystusa. Codziennie punktualnie wpół do szóstej zasiada przy kratkach konfesjonału, bo Ksiądz wie, że najważniejsze wydarzenia w kapłaństwie dzieją się nie w spektakularnych akcjach, tylko przy ołtarzu i w zaciszu konfesjonału.

Czcigodny Księżu Tadeuszu! Wielkie Bóg zapłać za świadectwo kapłańskiego życia, za wierną służbę Panu Bogu, Kościołowi, ojczyźnie i naszej parafii. Za błogosławione owoce tych minionych sześćdziesięciu lat.

Dziękując, zapewniamy o naszej modlitwie. Prosimy Matkę Bożą Dobrzechowską, św. Stanisława Biskupa Męczennika, św. Dorotę i św. Judę Tadeusza, by wyprasali u Najświętszego Serca Pana Jezusa siły duchowe i fizyczne, które pozwolą wypełnić do końca powołanie kapłańskie, jakie powierzył Księdzu sam Jezus Chrystus.

Gratulując Diamentowego Jubileuszu, życzymy wytrwałości, jaką posiada diament. Niech kapłańskie serce księdza Tadeusza będzie Bożym diamentem, który skupia w sobie duchowe piękno, łaskę i blask świętości życia”.

Wielką wdzięcznością i modlitwą ogarniamy śp. rodziców naszego Jubilata. To dzięki ich wychowaniu, zaszczerpieniu wiary, modlitwie, rozbudzeniu pobożności i przekazaniu swojemu synowi miłości do ojczyzny i drugiego człowieka, ukształtowały się w nim solidne fundamenty do rozwoju powołania kapłańskiego.

Redakcja „Życia Dobrzechowa” przyłącza się do podziękowań i życzeń dla księdza prałata Tadeusza Załączkowskiego. Życzymy błogosławieństwa Bożego, nieustannego odkrywania głębi sakramentu kapłaństwa i wielkiej radości z każdego dnia pasterskiej posługi. Niech Matka Boża Dobrzechowska otacza Jubilata swoją macierzyńską opieką i chroni przed niebezpieczeństwami, a ludzie odpłacają dobrem i serdecznością. **Bożena Kruczek**

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Dobrzechowa

27 czerwca 2021 r. na terenie Zespołu Szkół w Dobrzechowie odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze członków Towarzystwa Przyjaciół Dobrzechowa, które podsumowało swoją działalność w ostatnim roku oraz zaplanowało pracę na najbliższą przyszłość.

nicy: pani Elżbieta Jakubasz, pan Grzegorz Baran, pan Tomasz Wójtowicz, pan Tomasz Zaucha, ks. Piotr Gnat. Zapraszamy wszystkich do współpracy, pisania i publikowania artykułów w naszej gazecie.

Członek naszego Towarzystwa Jan Stachura tworzy dokumentację fotograficzną, w formie cyfrowej, starych zabytkowych nagrobków na cmentarzu parafialnym w Dobrzechowie. Jego zdjęcia stanowią cenną dokumentację historyczną i artystyczną przeszłości naszej wsi i jej mieszkańców.

Latem 2020 roku, na obchody rocznicy 100-lecia wojny polsko-bolszewickiej, oczyściliśmy znajdujący się przy szkole pomnik Niepodległości poświęcony m.in. poległym i walczącym rodakom w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Ze względu na pandemię nie organizowaliśmy uroczystych obchodów Święta Niepodległości oraz 100. rocznicy zwycięstwa nad Sowietami w 1920 roku. Natomiast podjęliśmy inne działania upamiętniające tę ważną dla nas rocznicę. Z inicjatywy i pod przewodnictwem naszego członka dr. Tomasza Wójtowicza Towarzystwo Przyjaciół

Dobrzechowa we współpracy z Zespołem Szkół w Dobrzechowie po uzgodnieniach z Gminą Strzyżów oraz Instytutem Pamięci Narodowej doprowadziło do wykonania i umieszczenia na budynku dobrzeczowskiej szkoły tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci mieszkańców Dobrzechowa, którzy w szeregach Wojska Polskiego walczyli w obronie wskrzeszonej Ojczyzny w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Na zakończenie prezes TPD podziękował wszystkim członkom Towarzystwa, którzy aktywnie wspierali działalność naszego stowarzyszenia i troszczyli się o dobro Dobrzechowa. **Jacek Grodzki**



Członkowie TPD przed budynkiem szkoły pod tablicą upamiętniającą wojnę 1920 r.

Członkowie Towarzystwa obecni na zebraniu wysłuchali sprawozdań Zarządu z działalności merytorycznej i finansowej oraz Komisji Rewizyjnej z przeprowadzonej kontroli.

Towarzystwo wydało w 2020 roku dwa numery (obydwa podwójne) gazety Kwartalnik Społeczności Dobrzeczowskiej „Życie Dobrzechowa”, numer 1-2 i numer 3-4, każdy o objętości 16 stron i nakładzie po 230 egz. Artykuły zawierały opisy wydarzeń i postaci ważnych dla naszej dobrzeczowskiej społeczności. Materiały do gazety tworzyli członkowie zespołu redakcyjnego: Jacek Grodzki, Bożena Kruczek, Maria Adamska, a także nasi liczni współpracow-

Jubileusz 90-lecia Koła Gospodyń Wiejskich

Czas płynie jak rzeka, przemijają ciągle lata, nasze Koło wciąż się kręci - to największa nam zapłata. 90 lat w tym roku mija nieprzerwalnej działalności, więc pozwólcie, że otworzę kilka kart z naszej historii.

Koło Gospodyń Wiejskich w Dobrzechowie zostało założone 9 stycznia 1931 roku na podstawie Statutu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego jako samorządna sekcja Kółka Rolniczego przez instruktorkę Kół Gospodyń Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie Irenę Kulpińską i instruktora rolnego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Strzyżowie pana Tadeusza Szelebę. Należy do czterech najstarszych Kół Gospodyń w powiecie strzyżowskim. Powstanie w Dobrzechowie organizacji kobiecej było związane z ruchem społecznym wsi sięgającym przełomu XIX i XX wieku. W 1892 roku powstało Kółko Rolnicze, a w 1896 roku - Ochotnicza Straż Pożarna. Wstępem do działalności Koła Gospodyń był zorganizowany z inicjatywy Towarzystwa Kółek Rolniczych w Rzeszowie jesienią 1911 r. dwumiesięczny kurs gospodarstwa kobiecego. Wzięło w nim udział 49 kobiet. Zajęcia prowadzone były w trzech grupach: gotowania, pieczenia i żywienia, higieny i porządków w domu oraz szycia, kroju i robót ręcznych.

Do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku Koło odznaczało się dużą aktywnością i prowadziło różnorodną działalność. Przed wojną pierwszą przewodniczącą Koła była Katarzyna Tęczar, a następnie to Karolina Kielar i Józefa Wójcik. Wojna przerwała działalność Koła. Pierwsze powojenne zebranie KGW odbyło się 1 marca 1947 roku i od tamtej pory działalność Koła jest prowadzona nieprzerwanie do dziś.

W 1947 roku przewodniczącą została Józefa Przysaś i była nią do 1950 roku. W następnych latach funkcje przewodniczących pełniły: Helena Kulesza (1950-1961), Zofia Kalisz (1961-1965 i 1968-1978), Zofia Jarzyna (1965-1967), Kazimiera Grodzka (1978-1982), Ewa Fąfara (1982-1984), Zofia Wójcik (1984-2019) oraz od 2 września 2019 roku Elżbieta Jakubasz.

W okresie powojennym nastąpiło ożywienie działalności Koła. Kobiety chętnie uczestniczyły w różnych kursach, np. kroju i szycia, pieczenia, gotowania i wychowania, racjonalnego żywienia rodziny, cukierniczym, żywienia dzieci, szydełkowania i robienia na drutach. Działalność Koła była związana z Gminną Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska”, przy której istniała sekcja kobiet zajmująca się organizowaniem Ośrodków „Nowoczesnej Gospodyni”. Do 1977 roku przy KGW działał zespół teatralny. Od 1960 roku istnieje wypożyczalnia naczyń i sprzętu kuchennego, którą

kobiety same zorganizowały, a wyposażenie zakupiły za pieniądze samodzielnie zarobione. Sprzęt jest ciągle uzupełniany i dostosowywany do obecnych wymogów społecznych i sanitarnych. W latach 1973-1976, kobiety czynnie



Kurs z zakresu gospodarstwa kobiecego – rok 1937



Kurs pieczenia ciast – rok 1961

włączyły się w nurt pracy społecznej i gospodarczej wsi. Wszystkie działania skupiły się na udzielaniu pomocy Społecznemu Komitetowi Budowy Domu Ludowego i gromadzeniu środków na ten cel. Kobiety przekazywały wypracowane dochody, pracowały fizycznie, wykonywały prace porządkowe. 27 kwietnia 1977 roku KGW otrzymało zbiorową odznakę „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”. Nagrodę tę Koło otrzymało za całokształt działalności społecznej i gospodarczej. Obecnie KGW współpracuje z Gminną Radą KGW oraz ze Strzyżowskim Stowarzyszeniem Kobiet Wiejskich Gminy Strzyżów. KGW w Dobrzechowie obecnie liczy 42 członkinie i jest organizacją, która wrosła w nasze środowisko, a to co, kobiety robią na rzecz społeczności lokalnej, jest potrzebne i pożyteczne.

ŻYCIE DOBRZECHOWA

Od początku swego istnienia KGW odznaczało się dużą aktywnością i prowadziło różnorodną działalność. Koło współpracuje z Ochotniczą Strażą Pożarną, Towarzystwem Przyjaciół Dobrzechowa, ze Szkołą Podstawową i Przedszkolem, czy z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży w organizowaniu takich imprez jak: opłatek bożonarodzeniowy, zabawa sylwestrowa, zabawa karnawałowa dla dzieci, Dzień Matki, Dzień Dziecka, dożynki, Dzień Seniora, spotkanie z pieśnią patriotyczną z okazji Dnia Niepodległości, festyny. W domu ludowym KGW ma do swojej dyspozycji kuchnię wraz z zapleczem oraz pomieszczenie na magiel. Prowadzi usługi z zakresu maglowania oraz wypożyczania naczyń i sprzętu gospodarstwa domowego. Członkinie co roku wykonują własnoręcznie tradycyjny wieniec dożynkowy pleciony starodawną metodą wyłącznie za pomocą sznurka. Wieniec pleciony jest ze zbóż uprawianych na terenie naszej miejscowości, przystrojony ziołami i kwiatami z naszych pól i ogrodów. Grupa wieńcowa ubrana we własne stroje rzeszowskie poświęca wieniec w kościele parafialnym w Dobrzechowie w święto Matki Bożej Zielnej i prezentuje wieniec na dożynkach gminnych i powiatowych oraz różnych konkursach. Co roku w okresie poprzedzającym święta Wielkiej Nocy kobiety spotykają się w celu przygotowania kwiatów z bibuły do wykonania wysokiej palmy uświetniającej procesję w Niedzielę Palmową i tradycyjnych palm sprzedawanych na kiermaszu wielkanocnym. Dekoracyjne elementy do palm gromadzone są i odpowiednio suszone przez cały rok. Co roku delegacja KGW uczestniczy w Rzeszowie w święcie Ulicy Pańskiej, tzw. Paniadze, sprzedając wyroby samodzielnie przygotowane: tradycyjne ciasta – serniki, makowce, pierniki, szarlotki, proziaki z masłem, chleb ze smalcem, czy oponki. Dochód z ich sprzedaży przeznaczony jest w całości na bieżące potrzeby Koła. Transport na wyjazd do Rzeszowa zapewnia corocznie OSP. W okresie zimowym organizowane są różne kursy i pokazy z zakresu żywienia oraz warsztaty rękodzielnicze. Nieocenioną radą i pomocą służą instruktorki z Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. Co roku wspieramy organizację Dnia Dziecka w szkole i w przedszkolu. Zawsze pamiętamy o naszych nauczycielach i pracownikach szkoły i przedszkola z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Pamiętamy również o naszych starszych koleżankach i z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Wielkanocy odwiedzamy je, składamy życzenia i wręczamy drobne upominki uzupełniane własnoręcznie wykonanymi ozdobami świątecznymi. Pomagamy i wspieramy finansowo potrzebujących i chorych znajdujących się w trudnych sytuacjach życiowych. Przy KGW działa kabaret „Kumy Dobrzechowskie”, który obchodził jubileusz 10-lecia swojej działalności, oraz kasa zapomogowo-pożycz-

kowa, z której mogą korzystać tylko członkinie KGW. 33 członkinie naszego Koła otrzymały „Order Serca Matkom Wsi”, przyznawany przez Krajowy Związek Rolników i Organizacji Rolniczych. Co roku w okresie wakacji organizowana jest wycieczka dla członkiń KGW i ich rodzin oraz wszystkich chętnych dzieci z naszej miejscowości w różne ciekawe miejsca. Koszt transportu pokrywa KGW. W lokalnym kwartalniku społeczności dobrzechowskiej „Życie Dobrzechowa” KGW umieszcza sprawozdania ze swej działalności. W ostatnim czasie, ze względu na pandemię, funkcjonowanie Koła jest bardzo ograniczone. Ze względu na obstrzeżenia i w trosce o zdrowie nie organizuje się żadnych imprez i uroczystości, ale wszyscy mamy nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości wrócimy do normalnego życia i będziemy mogły zrealizować różne zadania.

W imieniu całego Koła pragnę podziękować wszyst-



Uroczystość 65-lecia KGW – rok 1996



Członkinie KGW na zebraniu sprawozdawczym – rok 2021

kim, którzy nas przez te wszystkie lata wspierali i służyli pomocą. Żywimy nadzieję, że wspólnymi siłami przy dobrej współpracy jeszcze wiele dobrego zrobimy.

KGW w Dobrzechowie zaprasza do pracy w naszym Kole chętne młode kobiety, którym zależy na podtrzymaniu tradycji i obyczajów dawnych pokoleń. W czasie naszych spotkań czas upływa w przyjemnej i życzliwej atmosferze. Dzielimy się swoimi doświadczeniami i chętnie skorzystamy z porad i pomysłów młodego pokolenia. Zapraszamy.

Elżbieta Jakubasz

Pokazuję znane miejsca w zupełnie inny sposób

Bartosz Wójcik jest mieszkańcem Dobrzecхова i absolwentem dobrzeczowskiej szkoły. Od wielu lat pasjonuje się fotografią i ciągle rozwija swoje zdolności i umiejętności. Na pierwszej stronie okładki naszej gazety publikujemy wykonaną przez niego fotografię Dobrzecхова.

Z **Bartoszem Wójcikiem** rozmawiał Jacek Grodzki

Jacek Grodzki: W jakich okolicznościach i kiedy zaczęła się Twoja przygoda z fotografowaniem?

Bartosz Wójcik: Pasję zaszczeplił we mnie wujek, który wcześniej interesował się fotografią. Na początku robiłem zdjęcia telefonem, a później dostałem od rodziców pierwszy aparat i tak się zaczęło. Robiłem niekiedy setki zdjęć dziennie, z czasem zacząłem je obrabiać w programie graficznym. Na początku efekty były mało satysfakcjonujące, ale z dnia na dzień widziałem coraz większy postęp.

Jakimi dziedzinami fotografii pasjonujesz się szczególnie?

Najbardziej lubię fotografować krajobraz, ze względu na różne wyjazdy i wysiłki, jaki trzeba włożyć w to, aby zrobić dobre zdjęcie. Czasami trzeba jechać kilka razy w to samo miejsce, aby trafić na idealne warunki pogodowe i wykonać wcześniej zaplanowany kadr. Czasem warunki są bardzo trudne. Najbardziej zapadł mi w pamięć zimowy plener w Bieszczadach, kiedy temperatura spadła poniżej -30°C, do tego wiał silny wiatr. Było tak zimno, że udało nam się wytrzymać na szczycie 10 minut i musieliśmy odpuścić, i zejść na dół.

Jak opisałbyś swoje prace komuś, kto nigdy ich nie widział?

Powiedziałbym, że pokazują znane miejsca w zupełnie inny sposób i przy wyjątkowych warunkach pogodowych. Dobre światło może całkowicie zmienić krajobraz.

Czy są osoby, które szczególnie wspierają Cię w rozwijaniu Twojej pasji?

Na pewno takimi osobami są rodzice, którzy podarowali mi pierwszy aparat i mogłem dzięki temu rozwijać swoje umiejętności.

Czy hobby związane z fotografowaniem to kosztowne zajęcie – mam tu na myśli sprzęt fotograficzny i wyjazdy w plenery?

Na początku nie trzeba wydawać dużych pieniędzy. Można zacząć od robienia zdjęć telefonem. Jeśli chcemy się zająć fotografią profesjonalnie, to niestety koszty sprzętu są wysokie. Za profesjonalny aparat trzeba dać około 7000 zł, do tego trzeba dokupić obiektyw, statyw, karty pamięci, inne dodatki i wychodzi spora kwota. Jeśli

chodzi o wyjazdy i plenery, to głównym kosztem jest paliwo. Przy plenerze w Bieszczadach nie potrzebuję noclegu. Wyjeżdżam z domu około północy, wychodzę na szczyt na wschód słońca i około południa jestem z powrotem w domu.

W 2019 roku podarowałaś naszej szkole kalendarz ścienny z Twoimi pięknymi fotografiami Bieszczadów. Czy robiłaś więcej podobnych projektów?

Bieszczadzki kalendarz to projekt, który tworzę już od 3 lat przy współpracy z wydawnictwem Ruthenus. Kalendarz bardzo dobrze się przyjął. Można go było zakupić nad Soliną i w wielu księgarniach na Podkarpaciu. Na rok 2022 również powstał i mam już gotowe egzemplarze u siebie.

Jakie jeszcze inne ciekawe projekty fotograficzne realizujesz?

Oprócz bieszczadzkiego kalendarza, jest w planie również wydanie bardziej lokalne - Strzyżów i okolice. Oprócz

kalendarzy, planowane jest także wydanie albumu bieszczadzkiego.

Gdzie możemy zobaczyć Twoje prace i czy miałeś już jakieś wystawy fotograficzne?

Swoje zdjęcia publikuję na mojej stronie na Facebooku – Bartosz Wójcik fotografia. Można tam znaleźć sporo zdjęć z Bieszczadów, ale publikuję również zdjęcia z okolic Dobrzecхова. Jeśli chodzi o wystawy, to brałem kiedyś udział w jednej, ale nie miałem jeszcze swojej indywidualnej autorskiej.

Czego się nauczyłeś dzięki fotografii?

Myślę, że patrzenia na otoczenie i dostrzegania szczegółów, które inni często pomijają. Widzę to na przykład podczas wycieczek z osobami, które nie zajmują się fotografią.

Co chciałbyś powiedzieć innym, którzy już fotografują lub planują zająć się fotografią?

Najważniejsze jest to, żeby robić dużo różnych zdjęć. Nie trzeba od razu kupować drogiego sprzętu. Polecam zacząć od tego, co się ma. Może to być nawet telefon, którym w dzisiejszych czasach zrobimy naprawdę dobre jakościowo fotografie. Warto nauczyć się podstawowych zasad takich jak kompozycja obrazu, parametry aparatu (czym jest ISO, przysłona i czas naświetlania), dowiedzieć się, jaki mają wpływ na siebie i jak z nich korzystać, aby otrzymać zamierzony efekt. Warto również oglądać sporo zdjęć innych i je analizować.

Dziękuję za wywiad, gratuluję dotychczasowych sukcesów i życzę dalszego rozwoju talentu fotograficznego.

Dziękuję bardzo.



Bartosz Wójcik

Podsumowanie roku szkolnego 2020/2021 w Zespole Szkół w Dobrzeczu

W Zespole Szkół w Dobrzeczu w roku szkolnym 2020/2021 obsadę pedagogiczną stanowili następujący nauczyciele:

- Celina Balicka – edukacja wczesnoszkolna;
- Katarzyna Baran – język niemiecki, język angielski;
- Anna Bednarz – matematyka, chemia, fizyka;
- Marcin Białek – historia, edukacja dla bezpieczeństwa;
- Renata Bosek – język angielski;
- Iwona Czaja – język polski, logopeda, biblioteka szkolna;
- Natalia Dudzińska – przyroda, biologia, geografia, wychowanie do życia w rodzinie, doradztwo zawodowe;
- ks. Maciej Figura – religia rzymskokatolicka;
- Mariusz Gadzina – wychowanie fizyczne;
- Beata Grodzka – edukacja wczesnoszkolna, muzyka;
- Jacek Grodzki – dyrektor szkoły, historia, wiedza o społeczeństwie;
- Kazimierz Grodzki – technika;
- Piotr Hałas – wychowanie fizyczne, informatyka;
- Andrzej Kaczkiełło – zajęcia rewalidacyjne, nauczyciel

- Renata Szaro – wychowanie przedszkolne.

W Zespole Szkół zatrudnieni byli pracownicy administracji i obsługi: Halina Armata – samodzielny referent, Barbara Drygaś – intendentka, Celina Bryda – kucharka, Małgorzata Dędor – pomoc kucharki, Jolanta Przygoda i Wioletta Skowron oraz Anna Woś (przez część roku) – pomoce nauczycieli przedszkola, Elżbieta Dziak i Ewelina Warchoł – sprzątaczkę, Grzegorz Wilusz (część roku urlopowany) – konserwator.

W roku szkolnym 2020/2021 do Szkoły Podstawowej im. Hugona Kołłątaja w Dobrzeczu uczęszczało 110 uczniów, a do Przedszkola Publicznego w Dobrzeczu – 34 dzieci.

W klasach I–III szkoły podstawowej wszyscy uczniowie, czyli 43, zasługują na pochwałę za pilną i wytrwałą naukę oraz pracę nad swoim zachowaniem.

W klasie IV szkoły podstawowej średnia ocen wyniosła 4,73, a na 10 dzieci promocję z wyróżnieniem (średnia ocen minimum 4,75 oraz wzorowe lub bardzo dobre zachowanie) uzyskało 4 uczniów (podajemy w ko-



Ślubowanie i pasowanie uczniów klasy pierwszej

wspomagający;

- Maria Kłęczek – edukacja wczesnoszkolna (część roku urlopowana/częściowo urlopowana);
- Andrzej Kołodziej – religia rzymskokatolicka;
- Dorota Kozioł – zajęcia rewalidacyjne, nauczyciel wspomagający;
- Bernadeta Kut – wychowawczyni świetlicy szkolnej, pedagog szkolny, zajęcia rewalidacyjne;
- Teresa Leśniak – matematyka;
- Dorota Magryś – plastyka;
- Alicja Małek – język polski, biblioteka szkolna;
- Agnieszka Marczak – edukacja wczesnoszkolna, wychowanie przedszkolne;
- Iwona Katarzyna Maczuga – wychowanie przedszkolne;
- Ewelina Ruszała – wychowanie przedszkolne;

lejności od najwyższej średniej ocen, a w przypadku identycznych wyników według kolejności alfabetycznej): Filip Ulak, Milena Kaliszta i Karolina Kisilewicz, Katarzyna Wójtowicz.

Średnia ocen klasy V wyniosła 4,58, a na 8 uczniów promocję z wyróżnieniem otrzymało 6: Wiktoria Śliwa, Lena Bosek, Zuzanna Skowron i Milena Wójtowicz, Maja Mazur i Maja Modliszewska.

W klasie VI średnia ocen to 4,75, a na 16 uczniów promocję z wyróżnieniem otrzymało 9: Wiktoria Włodyka, Kamil Rokita, Kacper Brzykowski, Marcel Skwierz, Aleksandra Gąsior i Mikołaj Kut, Krystian Strzępek i Emilia Szpiech, Igor Nowak.

ŻYCIE DOBRZECHOWA

Klasa VII uzyskała średnią 3,89, zaś na 18 uczniów promocję z wyróżnieniem otrzymały 3 osoby: Michał Maczuga, Helena Król, Zofia Stefanik.

W klasie VIII średnia ocen wyniosła 4,36, a na 15 uczniów szkołę z wyróżnieniem ukończyło 10: Monika Durek i Michał Hałas oraz Oskar Stefanik, Aleksandra Irzyk i Zuzanna Matera oraz Michał Szetela, Nikodem Przystasz i Robert Zimny, Szymon Bigos i Dominik Pirga.

Na egzaminie ósmoklasisty nasi uczniowie osiągnęli bardzo dobre wyniki.

Z egzaminu z języka polskiego uzyskali średnią klasy 76 % (średnia w gminie Strzyżów to 63 %), co daje 9. stanin, czyli wynik najwyższy w dziewięciostopniowej skali staninowej (przy czym 1. stanin to wynik najniższy, a 9. – najwyższy w skali całego kraju).

W przypadku egzaminu z matematyki średnia klasy wyniosła 59 % (średnia w naszej gminie to 46 %), co daje 7. stanin, czyli wynik wysoki.

Z egzaminu z języka angielskiego nasi uczniowie uzyskali średnią klasy 71 % (średnia w gminie 60 %), co daje 6. stanin, czyli wynik wyżej średniej.

Podsumowując tegoroczny egzamin, możemy stwierdzić, że dobrzechowska szkoła uzyskała najlepsze wyniki nie tylko wśród 9 szkół podstawowych w gminie Strzyżów, ale również wśród wszystkich 37 z terenu powiatu strzyżowskiego.

Nasi uczniowie brali udział w konkursach przedmiotowych i tematycznych, odnosząc w nich szereg sukcesów. Niestety w tym roku szkolnym ze względu na pandemię koronawirusa i zawieszenie zajęć w szkołach wiele konkursów nie zostało przeprowadzonych.

W wojewódzkich konkursach przedmiotowych zaproponowanych przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty dla uczniów szkoły podstawowej na etapie szkolnym uczestniczyły 22 osoby z naszej szkoły, ale niestety nikt nie zakwalifikował się do drugiego etapu.

W wojewódzkim konkursie informatyczno-programistycznym „Podkarpacki Baltie 2021” wzięło udział 10 uczniów z naszej szkoły: z klasy VI – Kamil Rokita, Marcel Skwierz, Emilia Szpiech i Wiktoria Włodyka; z klasy VII – Michał Maczuga; z klasy VIII – Szymon Bigos, Michał Hałas, Nikodem Przystasz, Michał Szetela i Robert Zimny. Wszyscy oni przeszli do II etapu, czyli rejonowego, ale do etapu wojewódzkiego już się nie zakwalifikowali.

W Powiatowym Konkursie Matematycznym tytuł laureata zdobyli: Milena Kaliszta, Karolina Kisilewicz i Filip Ulak - kl. IV, Lena Bosek - kl. V; Michał Szetela - kl. VIII; zaś tytuł finalisty otrzymali: Wiktoria Śliwa - kl. V;

Marcel Skwierz i Wiktoria Włodyka - kl. VI; Michał Maczuga - kl. VII; Nikodem Przystasz - kl. VIII.

Na wyróżnienie za aktywną i twórczą pracę na rzecz Samorządu Uczniowskiego zasługują: Michał Hałas – przewodniczący SU; Robert Zimny, Monika Durek i Aleksandra Irzyk – poczet sztandarowy; Oskar Stefanik, Anna Kałamarz i Zuzanna Matera – poczet flagowy; Zuzanna Matera i Michał Szetela – Radni Młodzieżowej Rady Miejskiej; Hubert Śliwa kl. I, Maksymilian Stolarski kl. II, Oliwier Stolarski kl. III, Katarzyna Wójtowicz kl. IV, Maja Modliszewska kl. V, Marcel Skwierz kl. VI, Michał Maczuga kl. VII, Dominik Pirga kl. VIII – przewodniczący samorządów klasowych. Na pochwałę zasługuje też młodzież pracująca w sklepiku szkolnym: Emilia Szpiech i Natalia Woś oraz Anna Kałamarz i Zuzanna Gadomska.

Biblioteka szkolna wraz z czytelnią prowadziła aktywną działalność edukacyjną oraz wypożyczała książki i lektury szkolne, a także podręczniki i zeszyty ćwiczeń, które szkoła zakupiła ze środków MEN.

Wychowawcy realizowali zadania zawarte w Szkol-



Klasa ósma żegna się z wychowawczynią i naszą szkołą

nym Programie Wychowawczo-Profilaktycznym. Uczniowie uczestniczyli przed wakacjami w spotkaniu z policjantem dotyczącym bezpieczeństwa w szkole oraz na drodze, a także bezpieczeństwa w Internecie. Uczniowie klasy ósmej brali udział on-line w warsztatach profilaktycznych „Debaty alkoholowa”.

Przez część roku prowadzone były dla uczniów w ramach Programu Szkolnego Klubu Sportowego dodatkowe pozalekcyjne zajęcia sportowe.

W szkole kontynuowano projekt „Alfa i Omega – program wsparcia dla szkół z terenu gminy Strzyżów”, w ramach którego odbywały się zajęcia dodatkowe dla naszych uczniów. W tym roku projekt ten został zakończony.

Przez część roku nauczyciele prowadzili zajęcia pozalekcyjne w formie kółek przedmiotowych i zainteresowań. Uczniowie mający trudności w nauce uczestniczyli w zajęciach dydaktyczno-wyrównawczych. Dzieci z klas młodszych brały udział w zajęciach logopedycznych oraz gimnastyki korekcyjnej. Dla uczniów ze specjalnymi po-

ŻYCIE DOBRZECHOWA

trezbami edukacyjnymi zorganizowano zajęcia rewalidacyjne oraz korekcyjno-kompensacyjne.

Dzieci z klas I–III szkoły podstawowej (25 osób) przed lekcjami od godz. 7.00 oraz po zakończeniu swoich zajęć przebywały na świetlicy szkolnej. Pani pedagog otaczała fachową opieką wszystkich uczniów, a szczególnie tych mających problemy wychowawcze. W szkole prowadzona była działalność edukacyjna mająca na celu podniesienie wiedzy i umiejętności w zakresie bezpiecznego poruszania się na drodze. W jej ramach zorganizowano dla dzieci z klasy czwartej egzamin na kartę rowerową.

Uczniowie osiągający najwyższe wyniki w nauce i najlepsze stopnie z zachowania, łącznie 24 osoby, otrzymali stypendia w wysokości 140 zł (jednorazowo) na zakończenie roku szkolnego. Natomiast nagrody Burmistrza Strzyżowa dostali ósmoklasiści: Michał Szetela i Michał Hałas.

Rada Rodziców szkoły podstawowej pod kierunkiem przewodniczącej pani Pauliny Wójcik-Król wspierała działania szkoły.

Również Rada Rodziców przedszkola z przewodniczącą panią Anną Bodzioch na czele wspierała placówkę w jej działaniach wychowawczych i opiekuńczych. Rodzice pomagali Świętemu Mikołajowi zorganizować dla dzieci prezenty. Przygotowali również prezenty świąteczne dla dzieci oraz nauczycieli i pracowników przedszkola. Z funduszy Rady Rodziców zakupiono też nagrody dla naszych wychowanków na zakończenie roku szkolnego.

Wśród działań gospodarczych i inwestycyjnych zrealizowanych w trakcie roku szkolnego należy wymienić: wymalowanie ścian na korytarzach i w kilku pomieszczeniach szkolnych, a także wykonanie szafek szatniowych (ustawionych na korytarzu) dla uczniów klasy pierwszej oraz regałów na indywidualne materiały plastyczne dla dzieci przedszkolnych.

W związku z pandemią koronawirusa COVID-19 i stanem epidemii decyzją Ministerstwa Edukacji i Nauki stacjonarne zajęcia szkolne zostały zawieszane w klasach IV–VIII od 26 października, a w kl. I–III od 9 listopada 2020 r. i z tego powodu prowadziliśmy zdalne nauczanie za pomocą technik i metod kształcenia na odległość, korzystając przede wszystkim z platformy edukacyjnej MS Teams oraz dziennika elektronicznego Librus. W tym czasie częściowo prowadzone były zajęcia stacjonarne i zdalne na terenie szkoły dla części uczniów niepełnosprawnych. 18 stycznia 2021 r., po ferii zimowych, dzieci z klas I–III powróciły do szkoły na stacjonarne nauczanie, ale od 22 marca znów przeszły na nauczanie

zdalne, zaś w okresie 26–30 kwietnia uczyły się hybrydowo (część uczniów stacjonarnie, a część zdalnie), a ostatecznie zasiadły w ławkach 4 maja. Uczniowie klas IV–VIII uczyli się hybrydowo w dniach 17–28 maja, a wszyscy do szkoły wrócili 31 maja.

W piątek, 25 czerwca, uroczystie zakończyliśmy rok szkolny i pożegnaliśmy uczniów klasy ósmej kończących szkołę podstawową.

Mamy nadzieję, że 1 września będziemy mogli wszyscy wrócić do szkoły i prowadzić normalne stacjonarne nauczanie.

Trwają wakacje, które są czasem odpoczynku dla uczniów i nauczycieli, ale równocześnie okresem prac porządkowych i remontowych prowadzonych w budynku szkoły i w jej otoczeniu. Z pewnością wpłyną one na poprawę estetyki, bezpieczeństwa i komfortu użytkownika.



Tegoroczni absolwenci szkoły podstawowej z dyrektorem i nauczycielami

Podsumowując miniony rok szkolny, dziękuję naszym Nauczycielom z przedszkola i szkoły podstawowej za osiągnięcie wysokich wyników nauczania i wychowania w pracy z dziećmi i młodzieżą. Składam podziękowania Pracownikom Administracji i Obsługi za zaangażowanie w swoją pracę. Serdecznie dziękuję także Rodzicom za wysiłek wkładany w wychowanie i nauczanie (w tym roku szczególnie ze względu na zdalne nauczanie) swoich dzieci oraz współpracę z naszą szkołą.

*Dyrektor
Zespołu Szkół w Dobrzeczkowie
Jacek Grodzki*

Z życia dobrzechowskiego przedszkola

„Wszystkiego, co naprawdę trzeba wiedzieć o tym, jak żyć, co robić i jak postępować, nauczyłem się w przedszkolu”.

R. Fulghum

Życie w naszym przedszkolu mimo nadal panującej epidemii COVID-19 nie zwalniało swojego tempa. Pracujące nauczycielki z jeszcze większym zaangażowaniem starały się ubogacić i urozmaicić codzienne życie swoich przedszkolaków. Wraz z nadejściem grudnia w naszym przedszkolu odbyło się przedstawienie jasełkowe pt. „Hej kołęda, kołęda”. Zostało ono przygotowane przez dzieci starsze, a do udziału w nim zaproszono również trzy- i czterolatków. Wszystkie dzieci w przepięknych strojach zaprezentowały swoje umiejętności wokalne, taneczne i recytatorskie przed panem dyrektorem Jackiem Grodzkim, nauczycielkami i pracownikami przedszkola. Spotkanie zakończyło się wspólnym kolędowaniem i pamiątkową fotografią.

W tym roku szkolnym nie mogliśmy gościć, jak co roku, naszych kochanych babć i dziadków z okazji ich święta. Dlatego zarówno dzieci starsze, jak i młodsze z wielkim zaangażowaniem podjęły się przygotowania dla nich przepięknych prezentów, nauczyły się wierszy i piosenek, które mogły zaprezentować babciom i dziadziom podczas odwiedzin w ich domach. Zima to również czas zabaw karnawałowych. W obu grupach odbyły się „Zimowe bale”. Przedszkolaki w pomysłowych strojach balowych przygotowanych przez rodziców wyśmienicie bawiły się przy piosenkach o tematyce zimowej czy znanych przebojach dla dzieci. Były konkursy, tańce z różnymi rekwizytami i wspólnie, wszystkim znane zabawy kołowe.

W lutym odbył się w przedszkolu „Walentynkowy bal radości i przyjaźni”. Dzieci tym razem tańczyły do melodii ludowych. Do wspólnej zabawy wykorzystano wcześniej przygotowane rekwizyty: wachlarze, wstążki, czerwone serca czy

apaszki. W tym trudnym dla wszystkich czasie bardzo ważne są relacje międzyludzkie. Dlatego podczas balu był też czas na rozmowy z dziećmi o koleżeństwie, przyjaźni, wzajemnej życzliwości, miłości do rodziców i rodzeństwa. W lutym w starszej grupie urządzono także „Kosmiczną dyskotekę”. Starszaki wyruszyły na podbój kosmosu. Przygotowały w domu z rodzicami niezwykle stroje do



Udział przedszkola w akcji #challengeniebieskimotylek2021



Uroczystość zakończenia roku przedszkolnego



Dzieci przedszkolne z nauczycielami i pracownikami

kosmicznej zabawy. Zdobyły różnorodną wiedzę z zakresu astronomii, podróży kosmicznych czy życia astronautów w kosmosie, uczestniczyły w zajęciach dotyczących wszechświata i Układu Słonecznego, zajęciach plastycznych i muzycznych.

W przedszkolu odbywały się również, oprócz balów, dni poświęcone różnym zawodom (np. stomatologowi, bibliotekarzowi itp.) czy też zwierzętom (np. kotom, psom, dinozaurom, motyloom). Do każdego święta przygotowywano dekoracje w sali, różne rekwizyty, stroje, uczono się piosenek, wierszyków związanych z przerabianą tematyką, wykonywano prace plastyczne dotyczące danego dnia, a dzieci otrzymywały przygotowywane na te okoliczności drobne upominki.

Wiosną przedszkolaki uczestniczyły w „Wiosennym balu” i tym razem rodzice wykazali się wielką pomysłowością przy tworzeniu dla nich strojów. Były dziewczynki w strojach Pani Wiosny z wiankami z rumianków czy jaskrów na głowach, motylki, bociany oraz żabki, a wspólne tańce przy różnorodnej muzyce, zabawy i konkursy sprawiły dzieciom dużo radości.

W maju nasze przedszkole zostało nominowane do #challengeniebieskimotylek2021. Akcja miała na celu poszerzenie świadomości na temat dzieci i osób ze spektrum autyzmu i zespołem Aspergera. Przygotowałyśmy z panią Agnieszką Marczak krótki występ dla dzieci z obu grup i odpowiednie dekoracje. Występ został umieszczony na Facebooku.

Święto Mamy i Taty było obchodzone w tym roku w rodzinnym gronie ze względu na panującą pandemię. Dzieci przygotowały piękne upominki, piosenki i wiersze, które rodzice mogli usłyszeć w domu. Natomiast swoje święto - Dzień Dziecka - maluchy świętowały w przedszkolu bardzo hucznie. Uczestniczyły w przejażdżce kolejką kołową po

okolicy Dobrzecowa, przygotowano także dla nich kielbaski z grilla. Dzieci bawiły się przy znanych i lubianych piosenkach, brały udział w różnych zabawach ruchowych i muzycznych. Pan dyrektor złożył wszystkim dzieciom życzenia i rozdał prezenty przygotowane przez Radę Rodziców.

Rok szkolny zakończył się uroczystym montażem słowno-muzycznym pt. „To były piękne dni” przygotowanym przez nauczycielki i przedszkolaków z obu oddziałów. Pan dyrektor wręczył wszystkim dzieciom dyplomy, a nauczycielki przygotowane przez siebie i Radę Rodziców prezenty okolicznościowe.

W lipcu odbyły się zajęcia dla maluchów, które po raz pierwszy przyjdą do naszego przedszkola już we wrześniu. Spotkanie poprowadziła nauczycielka naszej placówki pani Iwona Katarzyna Maczuga. Rodzice i ich pociechy zwiedzili przedszkole, a także uczestniczyli w atrakcyjnych zajęciach i zabawach ruchowych w sali gimnastycznej i na placu zabaw!

Ten rok szkolny był inny niż wcześniejsze lata. Nie było wyjazdów, spotkań z gośćmi, imprez i zajęć z rodzicami, ale mimo to był rokiem udanym i obfitującym w wiele wartościowych pod względem edukacyjnym, muzycznym, społecznym i plastycznym wydarzeń i zajęć dla dzieci. Nie zabrakło w codziennym życiu przedszkolaków radości, humoru, wzajemnej życzliwości i wrzuseń. Dziękujemy wszystkim i każdemu z osobna za wspólną pracę i współpracę dla dobra naszych przedszkolaków i przedszkola. Starszakom życzymy sukcesów, wytrwałości i powodzenia w pierwszej klasie, wszystkim dzieciom, rodzicom, panu dyrektorowi, nauczycielom, pracownikom - słonecznych, zdrowych i bezpiecznych wakacji! Do zobaczenia we wrześniu!

Renata Szaro

„MALUSZKOWO”

*„Nie będzie na świecie ani wielkich odkryć,
ani prawdziwego postępu,
Dopóki na świecie żyć będzie
choć jedno nieszczęśliwe dziecko.”*

Albert Einstein

To już drugi rok działalności Domu Dziennego Pobytu w Dobrzecowie założonego dzięki usilnym staraniom lekarzy państwa Banasiów. Obiekt cieszy się popularnością wśród mieszkańców, bo tu można skorzystać także z tanich obiadów i posiłków, a także odpocząć na łonie przyrody. Oczywiście w tym roku placówka działa z przerwami, na co miała wpływ panująca pandemia. Zatrzymała ona także planowaną dalszą rozbudowę tego miejsca.

Sercem tego obiektu zdrowotnego jest działająca sieć żłobków i przedszkoli „Maluszkowo” przedstawicielstwa pani Anny Lubaś. Prywatne żłobek i przedszkole „Maluszkowo” istnieją i działają od 1 września 2020 r. Kierowniczką tej placówki jest pani Anna Grochowska. Kiedy odwiedziłam to miejsce, miałam wrażenie, że znalazłam się w bajkowym świecie, tak wielka jest różnica między przedszkolem dawnym a obecnym.

W żłobku przebywa 22 dzieciaczek w wieku do 2,5 lat. Najmłodsze ma 9 miesięcy. Pracują tu trzy osoby z kwalifikacjami opiekunek. Odpowiednio do wieku dzieci prowadzona jest gimnastyka korekcyjna, zajęcia zumbi oraz plastyczne, a także gry i zabawy.



Przedszkole liczy 30 dzieci, nad którymi opiekę sprawują dwie wychowawczynie i dwie pomoce. Do zajęć realizowanych w tej placówce należą: gimnastyka korekcyjna, którą prowadzi pani Agata, logorytmika oraz sensoplastyka, polegająca na wykorzystaniu zmysłów dziecka, tj. dotyku, węchu, smaku – prowadzone przez panią Kasię, a także język angielski. Przedszkolaki otrzymują posiłki: śniadanie, obiad i deser. Podczas po-

bytu w przedszkolu dzieci także leżakują w godzinach południowych, chodzą na spacerzy na świeżym powietrzu i bawią się w miniogródki.



A oto wypowiedzi dzieci.

Klara: „Lubię chodzić do przedszkola, bo tu jest wesoło i fajnie”.

Weronika: „Mam tu koleżanki, razem się bawimy, jest smaczne jedzonko”.

Blanka: „W przedszkolu śpiewamy, rysujemy, jest wesoło i dużo nauki”.

Kacper: „Ja mam tu swoją dziewczynę, z którą tańczę i się bawimy”. *Zebrała i opracowała Maria Adamska*



Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzechowie

W tym roku wyjątkowo późno, bo 19 czerwca 2021 roku, odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze członków OSP Dobrzeczków. Wzięła w nim udział przedstawicielka Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Strzyżowie druhna Anna Szlachta oraz przewodnicząca KGW w Dobrzechowie Elżbieta Jakubasz, a także dyrektor Zespołu Szkół w Dobrzechowie Jacek Grodzki. Celem zebrania było podsumowanie działalności jednostki w roku 2020. Zebranie otworzył druh prezes Stanisław Kępa, witając obecnych gości oraz druhow strażaków. Po wyborze przewodniczącego zebrania, członków komisji uchwał i wniosków oraz komisji skrutacyjnej przystąpiliśmy do realizacji porządku.

Spotkanie rozpoczęło się od złożenia przysięgi przez dwóch nowo przyjętych członków. Następnie kolejno sprawozdania przedstawili: merytoryczne - druh naczelnik Tomasz Król, finansowe - druh skarbnik Grzegorz Baran, natomiast sprawozdanie Komisji Rewizyjnej - druh Gabriel Mroczka.

Działalność drużyny bojowej skupiała się na prowadzeniu akcji pożarniczych oraz usuwaniu pozostałych miejscowych zagrożeń, a także ćwiczeniach przygotowujących strażaków do udziału w akcjach bojowych oraz na spotkaniach mających na celu remonty i konserwację posiadanego sprzętu.

W roku sprawozdawczym OSP pozyskała następujący sprzęt i wyposażenie:

- ubranie specjalne typu Nomex (5 kompletów);
- hełm strażacki Vulcan CV102 (2 szt.);
- hełm strażacki KZPT ZS-03 (4 szt.);
- kominiarkę niepalną (3 szt.);
- buty strażackie skórzane Holik Kasava (2 pary);
- radiotelefon nasobny Baofeng UV-82 (3 szt.);

- aparat powietrzny AirgoFix + Maska (1 kpl);
- butlę kompozytową do aparatu powietrznego (2 szt.);
- butlę stalową do aparatu powietrznego (1 szt.);
- wąż tłoczny W-75 (4 szt.);
- flary ostrzegawcze drogowe (1 kpl);
- znak ostrzegawczy „Uwaga wypadek” (2 szt.);
- pompę do wody brudnej zatapialną (elektryczna do studni) (1 szt.);
- Sintan - środek do neutralizacji płam ropopochodnych (koncentrat (5 l);
- środek Sorbent do neutralizacji płam ropopochodnych (60 l);
- opryskiwacz ręczny do środków chemicznych (1 szt.);
- pozostały sprzęt do sadzy w kominach (wiaderko metalowe, wycior do kominów, rękawice spawalnicze, łańcuch z kulą, łopatką).

Druhowie przeprowadzili remonty i konserwację samochodów gaśniczych, pomp i pozostałego sprzętu.

Wykonano następujące prace:

- Odnowienie 5 szt. zabytkowych hełmów paradnych jednostki;
- Remont generalny aparatu powietrznego AUER + kontrola UDT butli stalowej w serwisie;
- System monitoringu - darowizna rzeczowa (montaż na budynku remizy);
- Skrzynię ładunkową na dach samochodu STAR 266 na sprzęt podręczny;
- Zagospodarowanie przedziału na sprzęt podręczny pod montaż uchwytów na butle powietrzne;
- Montaż nowego systemu oświetlenia oraz modulatora dźwięku alarmowego na pojeździe GBA STAR 266;
- Instalację centralnego ogrzewania w pomieszczeniach wynajmowanych w budynku domu ludowego (salon kosmetyczny i rehabilitacja);
- Wykonano siłownię w suterrenach domu ludowego dla członków jednostki.

Za wkład włożony w prace przy sprzęcie jednostki serdecznie dziękujemy wszystkim druhom zaangażowanym w prace na rzecz jednostki, a przede wszystkim druhowi Krzysztofowi Ziobro, który był głównym wykonawcą prac.

Najważniejsze planowane wydatki na 2021 rok to:

- narzędzie ratownicze Halligan Bar;
- teleskopowy bosak dielektryczny;
- sprzęt do oświetlenia akcji ratowniczej (maszt oświetleniowy LED Epistar);
- agregat prądowórczy jednofazowy o mocy 3kVA;
- pompa do wody zanieczyszczonej z kompletem węży ssawnych (pompa szlamowa);
- radiotelefon nasobny Baofeng UV-82 (1 szt.);
- hełm strażacki PAB Fire HT-05 (6 szt.);
- latarki nahełmowe Iskra (4 szt.);
- rękawice ratownicze techniczne (4 pary);
- wykonanie sanitariatów w budynku remizy;
- instalacja centralnego ogrzewania (ogrzewanie gazowe);
- instalacja odciągu spalin w boksach garażowych.

Wzorem lat ubiegłych dochód z wynajmu wolnych przestrzeni sali Domu Ludowego przeznaczony jest na pokrycie bieżących kosztów utrzymania budynku.

W ubiegłym roku w związku z pandemią COVID-19 nie odbyły się zawody sportowo-pożarnicze.

W wyniku wyborów ukonstytuował się nowy skład Zarządu jednostki oraz Komisji Rewizyjnej. Skład Zarządu OSP Dobrzechów:

1. Prezes OSP - dh Stanisław Kępa
 2. Wiceprezes Naczelnik OSP - dh Tomasz Król
 3. Wiceprezes zastępca Naczelnika - dh Grzegorz Lemiechowicz
 4. Skarbnik OSP - dh Grzegorz Baran
 5. Sekretarz OSP - dh Wiesław Złotek
 6. Gospodarz OSP - dh Maciej Konsur
 7. Kronikarz OSP - dh Wojciech Adamczyk
 8. Członek Zarządu OSP - dh Adam Betleja
 9. Członek Zarządu OSP - dh Marek Wójcik
- Skład Komisji Rewizyjnej OSP Dobrzechów:

1. Przewodniczący Komisji - dh Krzysztof Ziobro
2. Sekretarz Komisji - dh Gabriel Mroczka
3. Członek Komisji - dh Janusz Jakóbczak

Zebrań zakończyło się udzieleniem absolutorium Zarządowi za ubiegły rok, przyjęciem uchwał i złożonych wniosków.

Wszystkich chętnych do wstąpienia w szeregi naszej jednostki zachęcamy do bezpośredniego kontaktu z druhami prezesem Stanisławem Kępą lub naczelnikiem Tomaszem Królem. Można także kontaktować się z nami poprzez profil w serwisie Facebook, a także drogą mailową wysyłając wiadomość na osp.dobrzechow@gmail.com.

Na koniec pragniemy podziękować wszystkim mieszkańcom naszej miejscowości za ciepłe przyjęcie młodych adeptów kolportujących tradycyjnie kalendarze naszej jednostki oraz za przekazane podczas tego kolportażu środki finansowe. Podziękowania kierujemy również, a nawet przede wszystkim do Druhów Strażaków za ich codzienny, społeczny wkład w funkcjonowanie naszej jednostki.

Zarząd OSP Dobrzechów

Pożegnanie śp. Jana Grodzkiego



24 kwietnia 2021 roku zmarł w wieku 82 lat Jan Grodzki. Był człowiekiem zaangażowanym w działalność społeczną naszej wsi. W latach 1975-1987 pełnił funkcję zastępcy naczelnika, a w latach 1987-2006 – Naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzechowie. W tym okresie ufundowano i uroczystie poświęcono w 1990 roku nowy sztandar dobrechowskiej straży oraz zorganizowano w 1996 r. uroczystości z okazji 100-lecia

powstania straży. Ponadto w 2002 r. odnowiono pomnik św. Floriana, a na jego cokole wmurowano tablicę pamiątkową. Za jego kadencji pozyskano pojazd pożarniczy „Star 266”, który do tej pory służy strażakom w akcjach bojowych. Po przejściu na „strażacką emeryturę” Jan Grodzki nosił zaszczytny tytuł Honorowego Naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzechowie.

Msza św. pogrzebowa śp. Jana Grodzkiego odbyła się 27 kwietnia 2021 r. w kościele parafialnym w Dobrzechowie. Uczestniczyli w niej licznie przybyli strażacy oraz poczty sztandarowe z wszystkich sześciu miejscowości należących do parafii dobrechowskiej.

W imieniu strażaków zmarłego pożegnał druha Grzegorz Baran:

Szanowna Rodzino, Żalobnicy biorący udział w tej smutnej uroczystości pogrzebowej, Druhowie Strażacy.

Stoimy dziś nad trumną, w której spoczywają doczesne szczątki śp. druha Jana Grodzkiego – Honorowego Naczelnika Zarządu Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzechowie. Jesteśmy tutaj, ażeby go pożegnać i odprowadzić w ostatnią drogę na miejsce wiecznego spoczynku.

Wydaje się, że tak niedawno druha Jan Grodzki razem z innymi druhami wstępował w szeregi Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzechowie, lecz jak szybko mija czas. Dziś wspominamy ten okres, jego młodość, wszystkie szkolenia, prace i remonty naszej remizy, sprzętu i pojazdów oraz te wszystkie akcje ratownicze, tak podczas gaszenia pożarów, jak i podczas powodzi i wielu innych zdarzeń w tej jego ponad 50-letniej służbie. Zawsze, bez względu na porę dnia czy roku, byłeś gotowy nieść pomoc bliźniemu: służąc mu, ratując życie i mienie ludzkie. Nigdy nie odmawiałeś pomocy potrzebującym, tak w swojej pracy, jak i służbie strażackiej. Przez całą swoją służbę w tym miejscu, w tym naszym kościele parafialnym pełniłeś wartę przy Grobie Pańskim, mając słuszne przekonanie, że warta ta to swoista modlitwa i rozważanie męki Pańskiej. Ile razy tu byliśmy z tymi naszymi sztandarami na różnych uroczystościach? Dziś te sztandary żegnają Ciebie wspólnie ze sztandarami zaprzyjaźnionych z nami jednostek. Bo w pełni zasłużyłeś na takie pożegnanie. Jakże Twoja praca i służba jest przykładem dla innych, a szczególnie dla młodych druhow strażaków – naszych następców. To za tę pracę społeczną, za tę służbę bliźniemu otrzymałeś - Odznakę Strażak Wzorowy oraz Brązowy, Srebrny i Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa i Wieloletnią Służbę.

Żegnaj Druhu Strażaku, żegnaj Janie, spoczywaj w pokoju.

Ochotnicza Straż Pożarna w Dobrzechowie

Czesława Szetela (13 IV 1927 – 16 IV 2021)

Urodziła się w Dobrzeczkowie, w starym domu rodzinnym. Była pierwszym dzieckiem dobrzeczowianina Tadeusza Szeteli (1901-1983) i Marii Preisner (Prejsnar) (1902-1941) z Kożuchowa. Po niej na świat przyszło jeszcze czworo rodzeństwa: Maria (ur. 1928, zamężna Haliłowska), Adam (1931-2013), Krystyna (ur. 1932, zamężna Wojtuń) oraz Teresa (1936-2002, zamężna Zaucha). Dom (zastąpiony w latach 30. XX wieku nowym budynkiem) był więc ludny; mieszkali w nim także przedstawiciele starego pokolenia: dziadek Wojciech Szetela i Kunegunda Grodzka, komornica i daleka krewna. Ojciec Czesławy, Tadeusz, był zaangażowany w sprawy społeczne i działalność polityczną: od roku 1935 sprawował urząd wójta gminy zbiorowej Strzyżów, a w latach 1935-1938 pełnił funkcję posła na Sejm. W dzieciństwie Czesława poznała dobrze trud pracy na roli. Jak pisała w szkolnym wypracowaniu jesienią 1938 r.: „Zbliżyła się zima, więc wszyscy spieszą z robotą w polu. Najważniejsza z tych robót to kopanie ziemniaków, potem zbieranie kapusty, karpeli i rzepy. Kopać ziemniaki zaczęliśmy po połowie września. (...) Trochę kopaliśmy motykami, a resztę wyorywali pługiem. Jeden dzień nie byłam w szkole, bo pasłam krowy. Przy kopaniu nie pomagałam, tylko obierałam buraki.” Naukę w dobrzeczowskiej szkole powszechnej Czesława rozpoczęła w roku szkolnym 1934/1935. W roku 1939 przepisała się do szkoły powszechnej w Strzyżowie. Nauka w tamtejszej placówce miała być przygotowaniem do wstąpienia do strzyżowskiego gimnazjum, lecz z powodu wybuchu wojny plan ten nie doszedł do skutku. Wojna zmieniła całe życie rodziny. Wspominając ten okres, Czesława pisała potem: „Każde przypomniane przeze mnie zdarzenie jest zanurzone w atmosferze zagrożenia i lęku, który towarzyszył naszemu życiu pod okupacją. W naszym domu doszło do tego jeszcze nieszczęście: śmierć Mamusi w lipcu 1941 r., poprzedzona długą chorobą. Żyliśmy więc w domu osieroconym i pustym.” Na domiar złego jesienią 1944 r. ojciec jadący obrabiać pole w Tułkowicach został potrącony przez rosyjską ciężarówkę i doznał ciężkiego złamania nogi (kulał potem do końca życia). W czasie rekonwalescencji szpitalnej tak pisała do niego siedemnastoletnia Czesia: „W domu zaszły wielkie zmiany. Z domu usunięto

nas całkiem. Przyjechał ten sam generał, który był w sierpniu i zajął Twój pokój. Inne pokoje pozajmowała jego służba. W kuchni urzęduje generalski kucharz. My pierwszą noc przespaliśmy w stajni krówskiej, na drugi dzień przegnaliśmy konie i w końskiej stajni mieszkamy. Gotować możemy u siebie, ale właściwie nie wolno nam się w domu pokazywać.”

Mimo wojny Czesława nie przerwała nauki. Kontynuowała ją w Dobrzeczkowie, choć w warunkach okupacyjnych lekcje odbywały się nieregularnie, bez niektórych przedmiotów, bez dawnych podręczników, które zarekwirowali Niemcy, z nowymi nauczycielami, gdyż władze doko-

nały powszechnej roszady kadry pedagogicznej, by zerwać więzy społeczności lokalnych. Szkołę ukończyła w roku 1941, zdając następnego roku w Rzeszowie, w Szkole nr 1 im. A. Mickiewicza egzamin nadzwyczajny w zakresie siedmioklasowej szkoły powszechnej. W roku szkolnym 1942/1943 uczęszczała do Publicznej Obwodowej Szkoły Zawodowej dla Młodzieży Rolniczej (Öffentliche Landwirtschaftliche Verbandsberufsschule) w Strzyżowie (nauka jej klasy odbywała się w starym Domu Ludowym w Dobrzeczkowie). Równolegle uczestniczyła w kompletach tajnego nauczania, na których w przyspieszonym trybie ukończyła 4 klasy gimnazjalne: w roku szkolnym 1942/43 – klasę I i II w Dobrzeczkowie w prywatnym mieszkaniu Wiktorii i Kazimierza Kazienków, nauczycieli szkoły powszechnej, a w kolejnym



roku klasę III i IV w Strzyżowie w domu Anny Hajduk. Tak wspominała tę naukę: „Tajne nauczanie rozpoczęłam z inicjatywy ojca, który pewnego dnia przyniósł ze Strzyżowa wiadomość o takiej możliwości kształcenia się. Potrzebne podręczniki zdobyłam – stosunkowo nietrudno – od starszych kolegów, którzy uczęszczałi do gimnazjum w okresie międzywojennym. Lektury pożyczalam w różnych domach, mały księgozbiór znajdował się u ojca. (...) Lekcje miały charakter trochę „odpytywania” z zadanego materiału, ale częściej przeobrażały się w ożywione pogadanki dyskusje, w których utrwalał się nie tylko pewien zasób wiadomości, ale także kształtowały poglądy i wartości moralne. Wszyscy nauczyciele dbali wyraźnie o wychowaw-

cze oddziaływanie na nas.” Po wyzwoleniu, jesienią 1944 r. zdała tzw. małą maturę, a następnie kontynuowała naukę w Miejskim (potem Państwowym) Gimnazjum Koedukacyjnym w Strzyżowie (które w tym czasie otrzymało także status liceum), gdzie uzyskała świadectwo dojrzałości w roku 1946.

Jesienią tego roku zapisała się na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie podjęła studia polonistyczne. Po latach tak podsumowała wybór kierunku kształcenia: „Dość wcześnie myślałam o zawodzie nauczycielki. Traktowany był on wtedy jak awans wiejskiej dziewczyny. Moje zainteresowania polonistyką mają swoje korzenie w domu rodzinnym i szkole. Mamusia uczyła mnie wierszyków, piosenek, tatuś podsuwał książki, potem rozmawiał ze mną o nich i ich autorach. W domu recytowało się fragmenty z pamięci. Tatuś miał szerokie zainteresowania historyczne, literackie i kulturalne. Zwracał uwagę na przeżywanie dzieła literackiego, jego obrazowanie i piękno języka polskiego.” Wpływ na obranie polonistyki miał też z pewnością prof. Stefan Lenkiewicz, nauczyciel strzyżowskiego liceum, którego poznała jeszcze w czasie tajnego nauczania i z którym utrzymywała kontakt także po studiach, gdy sama podjęła pracę pedagogiczną. Przez pierwsze lata studia toczyły się jeszcze według programu i trybu sprzed roku 1939, a grono profesorskie stanowili wybitni badacze polskiej literatury i języka: prof. Zenon Klemensiewicz, doc. Kazimierz Wyka i przede wszystkim prof. Stanisław Pigoń, na którego seminarium Czesława Szetela przygotowała pracę magisterską poświęconą twórczości dramatycznej Władysława Orkana. Otworzyli oni przed młodą studentką szerokie horyzonty wiedzy. „A tak w ogóle – wspominała potem – wydaje mi się, że moi profesorowie uniwersyteccy oddziaływali na zasadzie osobowości. Im to dziękuję za zadomowienie się w polskiej kulturze literackiej i językowej oraz za świadomość obowiązku stałego, ciągłego uczenia się, czytania, pomnażania swojej wiedzy, samodzielności na tej drodze. Tym zasadom starałam się być wierna.”

W trakcie pobytu na Uniwersytecie rozpoczęła również naukę w zakresie filologii klasycznej (nieukończoną) oraz kształciła się w Studium Pedagogicznym UJ. Działała także w studenckim Kole Polonistów, w którym pełniła funkcję sekretarza (kuratorem Koła był prof. Pigoń). Studia z zakresu filologii polskiej ukończyła w roku 1951 uzyskaniem stopnia magistra filozofii.

Jesienią 1951 r. podjęła pracę zawodową w Liceum Ogólnokształcącym Żeńskim w Rzeszowie (potem Liceum Towarzystwa Przyjaciół Dzieci nr 2), dziś III Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida na ul. Szopena. Była to początkowo praca na pół etatu. Drugie pół realizowała w Męskim Liceum Ogólnokształcącym (dziś I Liceum Ogólnokształcące im. St. Konarskiego) „z największym wysiłkiem utrzymując jaką taką dyscyplinę”. Dopiero od wiosny 1952 r. przeszła w całości do liceum żeńskiego na Szopena i rozpoczęła trwający lat 18 czas zwykłej pracy nauczycielskiej, wykonywanej z wielkim zaangażowaniem. Jak wspominała: „Chciałam, by moje lekcje dostarczały głębokich przeżyć uczniom, by pobudzały ich do myślenia i poruszały serca, żeby wiązały ich z wielkim dziedzictwem naszej literatury, w której siłę zawsze wierzyłam, ale czy mi

się to udawało?” W dydaktyce, ale też i w życiu codziennym, zwracała uwagę na niezbędną u polonisty wszechstronność: na wiedzę o filozofii, która winna być wpisana w wykształcenie humanistyczne, na znajomość łaciny, którą sama poznała znakomicie w czasie studiów, lecz której nikt dziś już nie uczy. „A tymczasem nie ma innego sposobu na wejście w krąg kultury śródziemnomorskiej, jak tylko przez łacinę.” Pisała też: „Przedmiotem zainteresowania polonisty muszą też być najważniejsze czasopisma społeczno-kulturalne, teatr, film, radio i telewizja, które stanowią ważny składnik naszego życia kulturalnego. Są to poza tym dziedziny zintegrowane z literaturą.” To jednak literaturę, którą – jako osoba wyjątkowo wrażliwa na piękno słowa – zawsze przeżywała głęboko, stawiała na miejscu pierwszym: „Dokładnej recepty na życie literatura nie da, ale przekonanie o wychowawczej funkcji literatury tkwi gdzieś w pokładach mej świadomości. Ona nas nie tylko bogaci umysłowo, scala, ale jest mądrym komentarzem do życia. Kształtuje charakter nie przez doraźne i jednokierunkowe oddziaływanie, lecz przez wywołanie refleksji. Działa jak odtrutka na przyziemność i trywialność, uwzniośla nas, oczyszcza.” W swej pracy nauczycielskiej traktowała ją także jako czynnik wychowania: „Mówi się przecież, że literatura to powtórzenie i odbicie życia, druga rzeczywistość, stworzona przez pisarzy. Właśnie dlatego powstaje na lekcjach języka polskiego tak wiele naturalnych sytuacji, w których ważne problemy społeczno-moralne, nurtujące młodzież lub po raz pierwszy przed nią postawione, mogą znaleźć dodatkowy materiał ilustracyjny. Oznacza to, że polonista może kształtować podstawy wiedzy etyczno-ideowej wychowanków, dokonując pełnej analizy dzieła literackiego, jak również wychodząc naprzeciw problemom i sytuacjom „z życia”, zgłaszanym przez młodzież i wywołanym skokarzeniami z utworem literackim.” Nie tylko zresztą lekcje były dla Czesławy Szeteli ważnym elementem pracy szkolnej, lecz także drugi tor działalności dydaktycznej, czyli zajęcia pozalekcyjne, czy to polegające na przygotowywaniu imprez szkolnych, czy na pracy ze zdolniejszą młodzieżą. „Jestem przekonana, że zawsze tam, gdzie wyzwała się inicjatywa młodzieży, powstaje ruch myśli i wyobraźni, warto ofiarować swój czas, swoją obecność” - pisała później.

W latach 1966-1970 Czesława Szetela, poza regularnymi lekcjami, prowadziła także zajęcia w szkole ćwiczeń Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, którą było jej macierzyste III Liceum Ogólnokształcące. W roku 1970 jako doświadczony dydaktyk i pedagog została powołana na nauczyciela-metodyka. Zmiana ta oznaczała, że na własną pracę dydaktyczną poświęcała już tylko kilka godzin w tygodniu, większość czasu przeznaczając na kształcenie nauczycieli w całym okręgu rzeszowskim. Zarówno wizytowała szkoły i hospitowała lekcje, jak też organizowała regularne konferencje dla nauczycieli, poświęcone różnym zagadnieniom związanym z szeroko pojętą polonistyką. Zawsze ważne były dla niej bezpośrednie relacje z podopiecznymi nauczycielami: „nie chcę być nachalna, ważniejsze są dla mnie mniej formalne kontakty, najważniejsza – życzliwość.” W tym samym czasie rozpoczęła trwającą wiele lat aktywność na stanowisku sekretarza Wojewódzkiego, a następnie Okręgowego Komitetu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego (okrąg obejmował

nowo powołane województwa, tj. krośnieńskie, przemyskie, rzeszowskie i tarnobrzesckie). W 1972 r. otrzymała tytuł profesora szkoły średniej. W r. 1973 podjęła pracę o charakterze naukowym w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Rzeszowie, lecz ponieważ to zatrudnienie wiązało się z porzuceniem pracy z młodzieżą, prędko z niego zrezygnowała. Jak pisała, „motywy odejścia z Instytutu są emocjonalne powiązania z polonistyką szkolną, powstałe na skutek wieloletniej pracy na tym odcinku.”

Osiągnięcie wieku emerytalnego, ale też i zmęczenie ogólną sytuacją panującą w kraju pogrążonym w kryzysie sprawiło, że w roku 1982 zrezygnowała zarówno z funkcji metodyka w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli, jak też z pracy w III Liceum Ogólnokształcącym (choć tutaj zatrzymała sobie jedną klasę). Przeszła na emeryturę, lecz nie wytrzymała na niej długo: od września 1984 r. rozpoczęła ponownie pracę nauczycielską w Liceum Ekonomicznym im. M. Skłodowskiej-Curie. Odnowiła też zatrudnienie w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli. Trzy lata później, Główna Komisja Kwalifikacyjna przy Instytucie Kształcenia Nauczycieli im. W. Spasowskiego w Warszawie przyznała jej najwyższy, III stopień specjalizacji zawodowej w zakresie nauczania języka polskiego. Ostatecznie przeszła na emeryturę w roku 1989, choć i potem nie zerwała całkowicie ze szkołą, prowadząc niekiedy pojedyncze lekcje w liceach rzeszowskich.

Aktywność Czesławy Szeteli na niwie polonistyki miała też aspekt badawczy. Wyniesione z Almae Matris przekonanie o potrzebie samokształcenia znalazło też wyraz w przygotowywanych i drukowanych pracach naukowych. Jak pisał w jednym z listów jej długoletni przyjaciel, prof. Jerzy Starnawski: „Zrobiła mi Pani wielką przyjemność dowodem, że pracuje Pani naukowo i osiąga tak piękne rezultaty. Dawno mówiłem, że winna Pani zmierzać ku doktoratowi, ale odpowiadała Pani, iż szkołę traktuje jako swe powołanie.”. Tenże sam pisał do niej po wielu latach: „Spełniałaś chlubne zadanie życiowe bardziej skromnie, niż mogłaś. Przecież mając w połowie zrobioną filologię klasyczną (...) mogłaś jako polonistka dojść do doktoratu z całą pewnością. Oddałaś się całkowicie szkole i byłaś wybitną, nieprzeciętną nauczycielką (...). Piękne było przez cały czas Twoje życie przy Twej szlachetnej prostocie.” Praca pisarska Czesławy Szeteli przyniosła plon w postaci ponad 120 publikacji. Te z czasu aktywności zawodowej wiążą się na ogół z literaturą i polonistyką. U schyłku życia zwróciła się ku sprawom swojej małej ojczyzny i przygotowała szereg artykułów, których tematem były sprawy regionu, historia Armii Krajowej w Strzyżowskiem, przeżycia szkolne (m.in. z tajnego nauczania). Poruszała ważne problemy ogólnospołeczne, dokumentowała bieżące życie kulturalne, lecz przede wszystkim wspominała: wydarzenia, miejsca, zwyczaje oraz ludzi zasłużonych dla tutejszych stron. Publikowała w wydawanych w Strzyżowie „Wadze i Mieczu”, „Nad Wisłokiem” i „Bardzie”, jednak przede wszystkim na łamach wydawanego w rodzinnej wsi „Życia Dobrzechowa”. Jako znakomita stylistka, szeroko odczytana i niezwykle czuła na piękno polskiego języka, wykorzystywała swoje umiejętności, także pracując jako redaktorka. Przeprowadzała adiustacje i korekty wydawnictw Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, I i III Liceum

Ogólnokształcącego oraz Zespołu Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie i szeregu innych książek o charakterze historycznym lub wspomnieniowym. Przede wszystkim jednak przygotowała do wydania książki swojego ojca, Tadeusza Szeteli: „Dzieje Dobrzechowa” wydanie I z roku 1981 oraz wydanie II, rozszerzone i uzupełnione z 2003, jak też „Zarys dziejów Koźuchowa” (1985).

Obok pracy pedagogicznej i pisarskiej Czesława Szetela oddawała się także z zapałem działalności społecznej. Ważnym polem jej pozaszkolnej aktywności polonistycznej stał się Oddział Rzeszowski Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, założony w roku 1956. Wspominała po latach: „W roli nauczycielki licealnej czułam się dobrze i całkowicie usatysfakcjonowana pracą, jaką mogłam wykonywać, niemniej działanie w Towarzystwie, prawie całkowicie poza czasem szkolnym, stanowiło dopełnienie polonistycznych zainteresowań, a równocześnie dawało możliwość oderwania się od – mimo wszystko – nużących obowiązków codziennych szkolnej rzeczywistości. Naukę o potrzebie społecznego działania wyniosłam z domu rodzinnego. A przecież nasuwa się też na pamięć tamten czas, czas historyczny, w którym przyszło nam żyć – z ograniczoną wolnością, mówiąc najogólniej. Towarzystwo stwarzało pewną przestrzeń swobody dla myślenia i działania.” Red. Krystyna Świerczewska, jedna ze współzałożycielek Oddziału Rzeszowskiego Towarzystwa określiła je jako „siłę motoryczną życia kulturalnego regionu”. Czesława Szetela dopowiedziała: „Czyż dziwić się zanadto, skoro powstało na pustyni kulturalnej, jaką był wówczas Rzeszów? Przecież to dopiero na dziesięciolecie Towarzystwa można było pisać o współpracy z polonistami rzeszowskiej WSP. Wówczas, w 1956 r., gdy w październiku zjechało na zjazd ogólnopolski do Rzeszowa multum sław polonistycznych, środowisko polonistów żyło długo jeszcze po jego zakończeniu wystąpieniami ówczesnego prezesa prof. [Juliana] Krzyżanowskiego czy Kazimierza Wyki, czy Eugeniusza Sawrymowicza. To były drożdże intelektualne.” W roku 1960 Czesława Szetela została powołana na prezeskę Oddziału Rzeszowskiego. Pełniła tę funkcję przez trzydzieści lat. Brała również udział w pracach Zarządu Głównego w Warszawie (od 1976 do 1992). Za swą aktywną i długoletnią działalność w Towarzystwie otrzymała w roku 2008 godność członka honorowego.

Towarzystwo Literackie było głównym miejscem jej aktywności społecznej, lecz nie jedynym. Jak pisała o sobie: „jestem typem nauczyciela-społecznika (nie w tradycyjnym znaczeniu pozytywistycznym – „Siłaczka”, ale [tym] sprzed 1939 r.); nie wszystko, co dotyczy mojej świadomości polonistycznej dzieje się (działa się) w sali szkolnej czy w budynku szkolnym – także w środowisku (Rzeszów, województwo rzeszowskie) – tak realizowałam własny rozwój nauczyciela – ucieczka od nudy szkolnej, od skostnienia i wąskiego zakwalifikowania się.” Była zatem członkiem Rzeszowskiego Towarzystwa Kultury oraz Towarzystwa Kultury Teatralnej, gdzie działała od roku 1975, m.in. inicjując przeglądy szkolnych zespołów teatralnych. Uczestniczyła w pracach Społecznego Komitetu Odbudowy Pomnika Adama Mickiewicza w Rzeszowie (zniszczony w roku 1940 pomnik postawiono ponownie w roku 1986).

Przede wszystkim jednak polem działalności Czesławy Szeteli były rodzinne strony, mimo że opuściła je przed laty, by zamieszkać w Rzeszowie. Jak pisała: „W mojej biografii ważne jest chłopskie pochodzenie, przy czym nie w tym nie ma z »przypisania«, garbu chłopskości, czy innych obciążeń typu Julian Kawalec. Chodzi natomiast o uczuciowy związek z rodziną wsią i wartościami, jakie ten świat reprezentuje. Wielką była rola mojego Ojca w kształtowaniu mej osobowości i postawy społecznej.” Często i stale spędzała czas w Dobrzeczkowie, rodzinnej wsi, z którą zawsze utrzymywała jak najściślejszy kontakt. Nie założywszy własnej rodziny, była bardzo zaangażowana w życie i sprawy domowe swojego rodzeństwa i dalszych krewnych, tak w Dobrzeczkowie, jak i w Kożuchowie. Stała się dzięki temu swoistym zwornikiem, który spajał wiele kręgów rodzinnych, coraz bardziej się powiększających, a więc i coraz bardziej odległych. Jej zaangażowanie wykraczało jednak poza rodzinę i obejmowało całą społeczność Dobrzeczkowa. Więż z wsią dawała Czesławie Szeteli poczucie zakorzenienia oraz obecności u siebie i wśród swoich. Jak pisała: „Jestem rzeczywiście bardzo uczuciowo związana z miejscem urodzenia, ale nie chciałabym swego pochodzenia nosić z kokieteryą czy zarozumiałstwem. Za taką postawą kryją się przecież nawet pewne ideologie, ja tymczasem daleka jestem od przystrajania się w siermięgę.” Spełniając tę więż, działała początkowo w Towarzystwie Miłośników Ziemi Strzyżowskiej, które funkcjonowało tuż obok, w Strzyżowie n. Wiślą. Gdy w Dobrzeczkowie zawiązał się komitet mający na celu przygotowanie obchodów jubileuszu 800-lecia istnienia wsi, o której pierwsza wzmianka historyczna pochodzi z roku 1185, aktywnie włączyła się w jego działalność. Po obchodach społecznicy dobrzeczowscy posta-

nowili nadać swej aktywności zorganizowane ramy i tak w roku 1987 powstało Towarzystwo Przyjaciół Dobrzeczkowa, którego Czesława Szetela była współzałożycielką i w którym pełniła do roku 2004 obowiązki sekretarza zarządu, potem zaś, do roku 2016, była w zarządzie członkiem zwyczajnym. Po powołaniu przez Towarzystwo w roku 1997 kwartalnika „Życie Dobrzeczkowa” została członkiem jego redakcji.

Pracowitość i zaangażowanie Czesławy Szeteli zostały uhonorowane licznymi odznaczeniami i nagrodami. W roku 1968 otrzymała odznakę Zasłużony Działacz Kultury. Za pracę szkolną otrzymała nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania I stopnia w 1973 i 1979 r. oraz nagrodę specjalną w roku 1976 i 1987. Minister Kultury i Sztuki przyznał jej nagrodę za długoletnią działalność w rzeszowskim Oddziale TLiAM. W 1982 otrzymała nagrodę Kuratora Oświaty i Wychowania i została wpisana do prowadzonej przez Kuratorium księgi „Zasłużeni dla Oświaty i Wychowania”. Była laureatką odznaczenia Zasłużony dla województwa rzeszowskiego, Złotego Krzyża Zasługi (1972), Medalu Komisji Edukacji Narodowej (1976), oraz Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski (1982). W roku 1998 otrzymała nagrodę Wojewody Rzeszowskiego, a w 2004 nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego.

Żywiość umysłu, aktywność i zaangażowanie w różniczne sprawy rodzinne, społeczne i kulturalne utrzymywała do późnego wieku, jednak ostatnich kilkanaście miesięcy życia pozbawiło ją tych – jakże charakterystycznych dla niej – przymiotów. Po krótkiej chorobie zmarła w Rzeszowie w dniu 16 kwietnia 2021 r. Zgodnie ze swą wolą ostatnią drogę odbyła do rodzinnego Dobrzeczkowa i spoczęła na Szetelówce, jak dawniej nazywano rolę, na której dziś położony jest cmentarz.

Tomasz Zaucha

Tadeusz Szetela

Wspomnienia

Ochotnicza służba wojskowa. Wojna polsko-sowiecka 1919-1920

część III.2

Następny postój wypadł we wsi Pawluki koło Bigosowa (Bigosowo). Nazwy miejscowości Balbinowa i Bigosowo kojarzyły mi się stale, gdy miałem z nimi do czynienia, z imieniem i nazwiskiem dobrzeczowskiej sąsiadki Balbiny Bigosowej. 21 marca 1920 r. opuściliśmy Pawluki i tego samego dnia wieczorem zajęliśmy kwatery we wsi Horodyszczce, niedaleko Balbinowej. Tu mieliśmy najdłuższy postój trwający przez miesiąc i tu spędziliśmy święta wielkanocne.

Spędziliśmy je – cała bateria – bardzo przyjemnie i nastrojowo, szczególnie dlatego, że po mroźnej dokuczliwej zimie miało się nareszcie ku wiosnie. Wprawdzie przyroda nie ocknęła się jeszcze z zimowego snu, ale drogi i pola już obeschły po roztopach – dnie były pogodne i ciepłe. Ja spędziłem je chyba najprzyjemniej z następującej przyczyny.

Kolega Władek Torba, który z jeźdźnego armatniego został mianowany pomocnikiem ogniomistrza zaprzęgowego i pełnił funkcję furazowego, jeżdżąc za furazem – sianem i owsem – po okolicznych dworach, w jednym z nich nawiązał bliższą znajomość z dziewczyną. Z po-

przedniego miejsca postoju, z Pawluk, udaliśmy się do niej pewnego wieczoru w odwiedziny. Była bardzo kontenta z naszego przybycia i przyjęła nas nadzwyczaj gościnnie, tym łatwiej mogła to uczynić, że nie mając matki, pełniła obowiązki gospodyni. Gwarząc i śpiewając patriotyczne pieśni, spędziliśmy u niej większą część nocy.

W drugi dzień świąt wybraliśmy się z Władkiem w ponowne odwiedziny, konno. Sama kilkunastowiecowa przejażdżka w czas tak piękny stanowiła dużą przyjemność, cóż dopiero mówić, gdy się doznało serdecznego przyjęcia, prawdziwie staropolskiej gościnności nie tylko od dziewczyny, lecz całej jej rodziny. W miłym nastroju spędziliśmy z nimi kilka godzin i późno wieczór wróciliśmy do Horodyszcz.

Do dziś zachowałem w pamięci obraz tej miłej, statecznej dziewczyny, a w notatkach jej adres: Zuzanna Botkiewicz, folwark Bocianowo, poczta Rosica, pow. Dryssa, gub. Witebska. Była to oczywiście polska, prawdopodobnie drobnoszlachecka rodzina, jedna z wielu osiadłych w tej okolicy. Gdy stojąc w Pustelnikach, bateria zorganizowała w niedzielę zapustną zabawę taneczną, na którą za-

proszono dziewczęta z okolicznych dworców, zjechało się ich sporo, wśród nich większość o nieprzeciętnej urodzie.

Na pożegnanie regionu naddźwinińskiego, które niedługo nastąpi, wypada zanotować parę szczegółów z nim związanych. Najważniejszy to ten, że tak po polskiej, jak i łotewskiej stronie Dźwiny ludność odnosiła się do nas przyjaźnie. Po przekroczeniu Dźwiny nie mieliśmy na przykład trudności z uzyskaniem podwód, o czym się sam najlepiej przekonałem, mając zlecone ich dostarczenie. W jednej wsi, do której w tym celu przybyłem, tak się chłopci rozochocili, że w przeddzień wyjazdu urządzili sutą biesiadę, a nazajutrz, gdy kilkanaście sań ruszało pod moim przewodnictwem sprzed domu „wybornego” (przełożonego wsi), żegnano nas muzyką. Podczas moich wypraw po podwoły przyjmowano mię gościnnie, karmiąc różnym mięsowem i blinami, a gwoli lepszemu trawieniu, pojąc smacznym kwasem chlebowym. Bliny smakowały mi nadzwyczaj.

Prawie w każdym domu przedziano wieczorami włókno lniane i wełnę. Przędzenie odbywało się przy świetle wetkniętego w szparę ściany łuczywa, ponieważ brak było świec i nafty. Przędzono zwykle na kołowrotkach. Ręczne wrzeciona należały do rzadkości. Na przedwiośni w miejsce kołowrotek pojawiały się w domach, ale nie we wszystkich, krosna. Bywały wśród nich i ośmiopedałowe, na których wyrabiano piękne drelichy. Z tego, co widziałem, wnioskuję, że ludność była zaopatrzona dostatecznie w wyroby samodzielnego lniane i wełniane oraz w kożuchy. Owce i barany hodowano masowo, toteż najczęstszą potrawą mięsną, którą nas karmiła bateryjna kuchnia, był gulasz barani.

Wnętrza izb nie grzeszyły czystością. Niebielone ściany w niektórych domach wyklejone były papierami, poza którymi karaluchy wyprawiały nocne harce, nie dając spać. Nie brakowało i innych, mniejszych, ale tak samo dokuczliwych stworzeń. Do utrzymania czystości i higieny osobistej przyczyniały się głównie łaźnie polowe, tak zwane banie, urządzenia niezwykle pożyteczne. Region nad Dźwiną obfituje w jeziora, stawy i sadzawki. Nad położonymi w pobliżu wsi stoją pobudowane „banie”. Posiada je prawie każdy dom. Większość z nich urządzona prymitywnie: niewielka izba, w niej piec z kamieni polodowcowych okrągłaków, z którego dym uchodzi przez otwór w powale. W jednym kącie parę stopni z desek, w drugim beczka z wodą. Gdy już dostatecznie napalone i czad uszedł wraz z dymem, wchodzi kąpiący się, zamykają pomieszczenie i polewając rozpalone kamienie wodą, kąpią się w wytworzonej parze przez obfite pocenie się i zmywanie wodą. Chłuszczą się przy tym miotełkami brzozowymi specjalnie do tego celu przygotowanymi. Z „bani” korzystają wszyscy – osobno mężczyźni, osobno kobiety – nawet starcy. Mający 85 lat gospodarz, u którego byłem na kwaterze w Szakalach Borowych, co sobotę szedł do „bani”. W takiej łaźni-parówce, w Pustelnikach, zemdląłem jedyny raz w życiu. Błogie uczucie odpływania w niebyt.

W dniu 20 kwietnia bateria wyruszyła z Horodyszcz i wracając wraz z całą dywizją tym samym szlakiem, którym przechodziła w zimie, przepłynęła się przez Dźwinę, po moście pontonowym, na polski brzeg pod Drują, skąd skierowała się na południe, w okolice Głębokiego.

Siedem miesięcy spędziliśmy nad i za Dźwiną.

Szlak od Horodyszcz do położonej na wschód od Głębokiego wsi Rajówka, gdzie zatrzymaliśmy się na dłuższy postój, przebyłem w niezwykle podniosłym nastroju. Wiosna rozkwitła w całej pełni, dni były ciepłe i słoneczne, a wzrok upajał się widokiem coraz to nowych okolic, w innej porze roku na pewno smętnych, ale w tej – barwnych dzięki zieleni i kwiatom.

Przez cały siedmiodniowy okres przemarszu pełniłem – wraz z ppr. Krzyżakiem i ogn. Motasem – funkcję kwatermistrza. Wyprzedzaliśmy o jeden dzień baterię, by wyznaczyć kwatery we wskazanej przez dowództwo wsi. Po rozlokowaniu przybyłej nazajutrz baterii ruszaliśmy dalej przygotować następne. Jechaliśmy zawsze w kilkunastuosobowej grupie kwatermistrzów całego dywizjonu, było więc różniej i przyjemnie, do czego przyczyniły się nucone z całej piersi żołnierskie piosenki.

Rajówka, w której postój trwał trzy tygodnie, była wsią niewielką i ubogą. Jeśli jej nazwa pochodziła od biblijnego raju, to ten, co ją wymyślił, grubo przesadził. Położona na terenie nizinnym, o lichej glebie, w sąsiedztwie bagien i brzozowych zagajników nie posiadała krajobrazowego uroku. Mimo to, dzięki trwającej nieprzerwanie słonecznej pogodzie i otaczającej ją wiosennej zieleni przyjemny był czas w niej spędzony. Pamięć moja zanotowała szczególnie dwa wydarzenia zaszłe podczas postoju w niej.

Pewnego wieczoru przybył do Rajówki z sąsiedniej wsi, gdzie mieściło się dowództwo dywizjonu, żołnierski pochód z muzyką i lampionami. Gdy bateria zgromadziła się na rozkaz swego dowództwa na placu zbiórkowym, przemówił dowódca dywizjonu, obwieszczając nam w podniosłych słowach radosną nowinę: „Idąc śladami Bolesławów, Chrobrego i Śmiałego, oraz wypełniając postanowienia układu sojuszniczego z atamanem Ukrainy Petlurą, w dniu 7 maja armia polska weszła do Kijowa”.

Wiadomość ta ogromnie nas ucieszyła i z całego serca wznosiliśmy gromkie okrzyki, aż się po okolicy rozlegały, na cześć Naczelnego Wodza Piłsudskiego, dowódcy grupy operacyjnej, która zajęła Kijów, gen. Rydza-Śmigłego i całej polskiej armii. Nasza radość i entuzjazm płynące z głębi serc były zrozumiałe, byliśmy przecież żołnierzami, częścią armii, która w półtora roku po swym powstaniu tego czynu dokonała. Jeśli na wieść o tym radował się nawet Sejm, w którym zasiadało wielu rozważnych polityków, to oczywiście tym radośniejszym był ten sukces dla wojska. Na pewno nikt z naszej baterii, podobnie jak ja, nie zastanawiał się ani przez moment, czy będzie on trwał. Ważne było to, że został osiągnięty.

Podczas pobytu w Rajówce spotkała mnie miła przyjemność: awansowałem na kaprała. Nie należałem do wyjątków. Między innymi awansowali wszyscy wchodzący w skład wywiadu. Każdy posunięty został o jeden szczebel wyżej. Dotąd posiadam zdjęcie wykonane przez któregoś z kolegów – nie wywiadowcę – tuż po przyłączeniu na ramionach świeżych dystynkcyjnych naszywek. Fotografie wykonaną na tle charakterystycznego dla Rajówki zagajnika brzozowego okrytego świeżym liściem.

Rozlokowana w rejonie Głębokiego znajdowała się dywizja w znacznej odległości od linii frontu, w odwodzie, z przeznaczeniem włączenia jej do akcji bojowej w razie potrzeby. Jeśli dowództwo frontu przewidywało, że na tym

najdalej na północny-wschód wysuniętym odcinku zajęć może najpilniejsza potrzeba, to się nie pomyliło.

Wieczór 14 maja zarządzane zostało ostre pogotowie, w nocy nadszedł rozkaz wymarszu i o świcie 15 maja wyruszyliśmy z Rajówki, udając się wraz z całą dywizją na front. Nie tajono przyczyny pośpiechu: w rejonie Lepła rozpoczęli bolszewicy ofensywę i prą naprzód.

Forsownym marszem zdążaliśmy w kierunku miasta Dokszyce. Po minięciu go bateria zatrzymała się, a pięcioosobowa wywiadowcza grupa: ppor. Kominkowski, ogniomistrz Bernaszewski i Motas, plut. Mazur (komentant telefonistów) i ja ruszyliśmy w kierunku Berczyny, ażeby się zapoznać z sytuacją frontową.

Przed wieczorem znaleźliśmy się w miasteczku Berczyna. Zapchane było taborami i tyłowymi oddziałami XI dywizji litewsko-białoruskiej, na której się wylądował pierwszy ofensywny impet nieprzyjaciela. Aczkolwiek znajdowały się w kilkunastokilometrowym oddaleniu od frontu, łatwo było poznać po panującym wśród nich rozgardiaszu, że należą do cofającej się dywizji. W miasteczku znajdował się również jej sztab. Udaliśmy się wprost do jego siedziby. Kominkowski wszedł do środka, a my, podoficerowie, zostaliśmy na podwórzu, gwarząc z żołnierzami i rozpytując o szczegóły dotyczące położenia na froncie. Po chwili wyszedł ppor. Kominkowski i zawiadomił nas, że pozostaniemy tu do rana, ażeby się lepiej rozeznąć w sytuacji. Noc spędziliśmy, krążąc po podwórzu i najbliższych zakątkach miejsciny i drzemiąc na siedząco albo nasłuchując przez okno kancelarii sztabu, jakie telefoniczne meldunki nadchodzą z frontu i jakie są wydawane rozkazy przez szefa sztabu, który ślęcząc nad mapą, w ślad za meldunkami i rozkazami przesuwiał na niej chorągiewki.

Dowódcę dywizji, gen. Rządkowskiego, zobaczyłem tuż po naszym przyjeździe, kiedy wyszedł do przyprowadzonej grupy jeńców sowieckich. Rozmawiał z nimi płynnie po rosyjsku, wypytując o różne szczegóły dotyczące sił armii sowieckiej i jej dowódców. Pod wpływem jego mowy na twarzach załęczonych jeńców pojawił się wyraz ulgi i ufności, zwłaszcza gdy kończąc i indagując, wydawał polecenie nakarmienia ich. Generał był średniego wzrostu, zażywny w starczym wieku, frontowym niepowodzeniem przygnębiony. Widząc go powtórnie po kilkunastu dniach, zauważyłem, że się dziwnie postarzał i zeschuplał. Nie dziwota, dywizja była w odwrocie, miał więc jej dowódca o czym myśleć i czym się przejmować.

Wieczór wszedłem na pagórek sąsiadujący z miastem, by zobaczyć, jak wygląda o tej porze. Ujrzałem niezwykle widok: w całej dolinie płonęły żołnierskie ogniska obozowe. Zapewne podobnie płonęły podczas pochodu Napoleona na Moskwę, bo chyba i wtedy przechodziły skrzydłowe oddziały wielkiej armii.

Rano zwiędziałem wznoszone na gwałt przez saperów umocnienia koło mostu na Berczynie celem bronięcia przeprawy. Była to, jak się wnet okazało, przeszkoda bez większego znaczenia. Wał nieprzyjacielski toczył się ze zbyt wielkim rozmachem, by go mogła zahamować. Tym więcej, że rzeka ta, słynna z dramatycznej przeprawy armii napoleońskiej pod wsią Studzianką koło Borysowa, wpływająca między Dokszycami a Głębokiem, pod miasteczkiem Berczyna jest jeszcze skromnych rozmiarów.

Rano wróciliśmy do baterii. Zastaliśmy ją na postoju, w ostrym pogotowiu, w miejscowości Glinna czy Glinne, skąd natychmiast wyruszyła na linię frontu, na lewo od miasta Berezyny. Na tym odcinku, najpierw za rzeką Berezyną, a następnie nad nią, na prawym jej brzegu, trwały czterodniowe zacięte walki. 20 maja po południu bolszewicy natarli wielką siłą, zmuszając nas do odwrotu. Wycofaliśmy się do Dokszyce i tu zajęli pozycję. Następnego dnia nastąpił dalszy odwrót w kierunku Dołhinowa wstrzymywany kontratakami piechoty i ogniem naszych armat. Niedaleko Mołodeczna została ofensywa powstrzymana. Wykorzystując chwilową przerwę w działaniach, bateria udała się do Mołodeczna, by wymienić tam połówki austriackie na francuskie, które nadeszły dla nas pociągiem. Po dokonaniu wymiany i zapoznaniu się z tą nową bronią wróciliśmy na front, pod miejscowość Ilię i wzięliśmy udział w podjętej przez nasze wojska kontrofensywie, podczas której szliśmy naprzód szlakiem, którym się odbywał odwrót, tj. na Dołhinow, Dokrzyce. Między tymi miejscowościami bolszewicy próbowali oporu i doszło do zaciętej jednodniowej bitwy, w której szala zwycięstwa przechyliła się na naszą stronę, i parliśmy naprzód, dochodząc do Dokszyce. Tu, mimo że ofensywa była nadal kontynuowana, spychając bolszewików ku punktom wyjściowym ich ofensywy, dywizja nasza została wyłączona z frontu z przeznaczeniem użycia jej gdzie indziej.

Po dwu- czy trzydniowym postoju w nieznanym mi z nazwy wsi położonej niedaleko Dokszyce została bateria zawagonowana na stacji Parafianówka i wraz z całą trzecią dywizją skierowana na Ukrainę, gdzie bolszewicy rozpoczęli ofensywę, zmuszając do odwrotu armię Rydza-Śmigłego.

Na stacji Parafianowa miałem miłe spotkanie. Pełnią służbę łącznika mającego zawiadomić baterię o nadejściu pociągu dla niej przeznaczonego, kręciłem się po stacji dla zabicia czasu. Widząc pracujących na torach żołnierzy, podszedłem do nich i nawiązałem rozmowę. Okazało się, że należą do 18. kompanii kolejowej, tej, która podnosiła most pod Dźwińskiem. Pytam o plutonowego Kalisza. Mówią, że jest i jeden z nich podprowadził mnie do stojącego opodal, na bocznym torze, pociągu i wskazał wagon - kwaterę Michała. Moje zjawienie się wśród nocy było dla kolegi i przyjaciela ogromną niespodzianką. Uściskaliśmy się i wycelowali serdecznie oraz spędziliśmy na pogawędce znaczną część nocy. Przy pożegnaniu obdarował mnie hojnie różnymi wiktuałami pochodzenia amerykańskiego, w które wówczas zaopatrywane były nasze wojska. Szczególnie apetyczne były: marynaty mięsne w blaszanych puszkach, słonina paprykowana, mleko skondensowane i suchary. Podręczna spiżarka Michała była w nie zaopatrzona dostatecznie, bo o ile mi się zdaje, pełnił on funkcję prowiantowego.

W wojsku nie spotkałem się z Michałem więcej aż dopiero w cywilu, w Dobrzechowie. Niestety, bardzo krótko trwało nasze powojenne sąsiedzkie współzycie. Niedługo po powrocie z wojska zachorował na gruźlicę, która go wnet zmogła. Zmarł w 1922 roku. Do dziś serdecznie żałuję dobrego kolegi i sąsiada.

Ciąg dalszy nastąpi

*„Mnie ta ziemia od innych droższa
- Dobrzechów w fotografii”*



fot. Kamil Wójtowicz



fot. Kamil Wójtowicz



fot. Kacper Brzykowski

Nasza wieś Dobrzechów

Wsi spokojna, wsi wesoła
gdzie się wszystko dobrze chowa,
Burek szczeka, ryczy krowa
- to uroki Dobrzechowa.

Tutaj spotkasz gospodarzy,
którzy dbają o swe plony,
każdy z nich po cichu marzy,
by być w wiosce docenionym.

A na wszystko tu wpływ mają
Sołtys oraz jego Rada,
przy okrągłym stole rozmawiają
o tym, co we wsi zmienić wypada.

Bezrobotna straż ogniowa,
bo pożarów we wsi niewiele,
jednak zawsze jest gotowa
iść z pomocą w każdej chwili.

A Przyjaciół Towarzystwo
zabytkami się zajmuje,
a że ruin we wsi mnóstwo
może – piorun się zlituje.

Jest gospodyń zacne grono,
kuchną, smażą, szydełkują,
jak potrzeba, drogi bracie,
to Cię zdrowo wymagają.

Dzięki Bożi chodnik mamy,
że z przerwami – nic nie szkodzi.
Chętnie z niego korzystamy,
bo bezpiecznie nam się chodzi.

Skończmy teraz już z chodnikiem
i zajmijmy się rolnikiem.
Życzymy mu, by na dobrzechowskiej
niwie pracował wytrwale i uczciwie.

Maria Adamska

ŻYCIE DOBRZECHOWA

Kwartalnik Społeczności Dobrzechowskiej

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Dobrzechowa przy współpracy organizacji i instytucji wiejskich

Zespół redakcyjny: Jacek Grodzki (redaktor naczelny), Maria Adamska, Halina Armata, Iwona Czaja, Bożena Kruczek

Skład: Jacek Grodzki **Łamanie:** Wiesław Plezia **Druk:** Modern Forms - Dobrzechów

Adres redakcji: Szkoła Podstawowa im. Hugona Kołłątaja w Dobrzechowie, Dobrzechów 197, 38-100 Strzyżów,

tel./fax 17 2763823 **e-mail:** dozs@wp.pl **www:** zsdobrzechow.pl

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów oraz nie odpowiada za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Poglądy wyrażane w artykułach nie zawsze są poglądami całej redakcji. Zapraszamy do współpracy.

Pismo zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie. Sygn. Akt I Ns. Rej. Pr. 9/98.

ISSN 1506 – 5669

Nakład: 230 egz.

Cena: 3 zł